Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

NR. 16 — 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1953

CZWARTEK 10 GRUDNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — JEUDI 10 DECEMBRE

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr.

B.D.I.C

NASŁANI DO POLSKI SZPIEDZY WYWIADU ADENAUEROWSKIEGO ZOSTALI SKAZANI NA ŚMIERĆ

7 GRUDNIA br. Wojkowy Sąd Rejonowy w Szczecinie ogłosił wyrok w procesie nasłanych do Polski agentów wywiadu centrali gen. Gehlena, centrali współpracującej z wywiadem amerykańskim.

Oskarżeni Heintz Landvoigt i Konrad Wruck — skazani zostali na karę śmierci, zaś osk. Adolf Machura na karę dożywotniego więzienia.

(Czytaj na str. 6 dalszy ciąg sprawozdania i zakończenie procesu).

Nowa nota mocarstw zachodnich do Związku Radzieckiego :
PO POROZUMIENIU SIE Z ADENAUEREM, «TRZEJ» ZGADZAJĄ SIĘ NA ODBYCIE KONFERENCJI «CZTERECH» W BERLINIE

WE wtorek 8 grudnia przekazane zostały do Moskwy trzy identycznej treści noty mocarstw zachodnich. Odpowiedź ta opracowana w porozumieniu z Adenauerem, na konferencji bermudzkiej wyraża w swym pierwszym punkcie zadowolenie mocarstw zachodnich z faktu, że Związek Radziecki gotów jest uczestniczyć w konferencji ministrów Spraw Zagranicznych Francji, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Nota wyraża „nadzieję, że spotkanie to umożliwi zjednoczenie Niemiec oraz zawarcie traktatu z Austrią".

„Rząd francuski — głosi drugi punkt noty — jest przekonany, że istotne kroki ku załatwieniu kwestii niemieckiej i austriackiej, które są kwestiami szczególnie naglącymi, przyczynią się do rozwiązania innych wielkich problemów międzynarodowych, z problemem bezpieczeństwa w Europie włącznie. Nota zawiera następnie twierdzenie, że „dobrowolna wspólnota wolnych krajów w sojuszu atlantyckim zarówno jak i ich polityka noszą charakter wyłącznie obronny i są zatem, wkładem do sprawy pokoju".

Odnośnie propozycji radzieckiej odbycia konferencji „pięciu" razem z Chinami ludowymi, 3-ci punkt noty głosi, że „na konferencji berlińskiej przedstawiciele każdego rządu będą mieli możność wyrażenia swego stanowiska w tej sprawie".

„Rząd francuski — czytamy w czwartym i ostatnim punkcie noty mocarstw zachodnich — po porozumieniu się z federalnym rządem niemieckim i z niemieckimi władzami Berlina proponuje aby spotkanie czterech ministrów Spraw Zagranicznych rozpoczęło się 4 stycznia 1954 r. w gmachu byłej Rady Kontrolnej Berlina".

Powodzie nawiedziły południową Francję

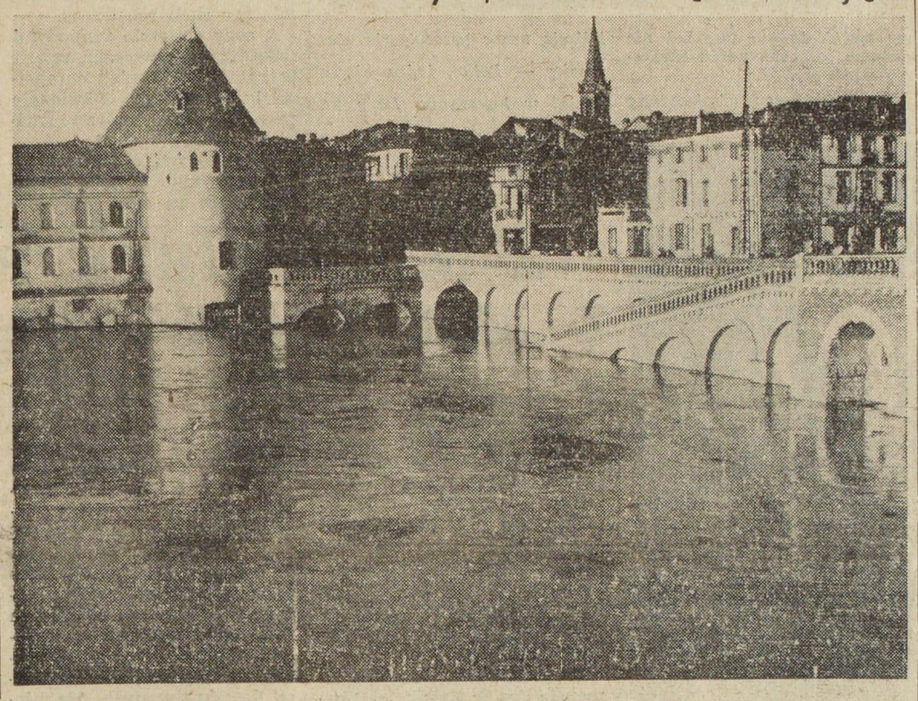

NIENOTOWANA dotąd w grudniu łagodna temperatura panuje w wielu punktach kuli ziemskiej. Jednak w niektórych krajach, a nawet niektórych miejscowościach Francji powodzie dają się dotkliwie we znaki.

POWODZIE W DEP. HERAULT

W dep. Herault rzeki Orb, Herault i Mosson przybrały, zalewając okoliczne pola i niszcząc zasiewy.

Centrala hydroelektryczna w Truscas, znajdująca się nad rzeką Orb, została częściowo zniszczona i nie będzie mogła zostać zpowrotem uruchomiona wcześniej niż za miesiąc.

Gruba warstwa mułu pokrywa okoliczne winorośle.

W Ceze i Avene, piwnice w pięciu domach znajdują się pod wodą. Mieszkańców ewakuowano.

Najniżej położone dzielnice w Bedarieu zalane są wodą. Dworzec został uszkodzony i komunikacja kolejowa częściowo przerwana.

Miejscowości Bedarieux i Bosquet d'Orb pogrążone były w ciemnościach przez długie godziny, gdyż przewody elektryczne uległy poważnym uszkodzeniom.

Komunikacja na szosie „Nationale 602" została przerwana.

Wylew rzeki Orb spowodował straty materialne, przekraczające setki milionów franków.

RZEKA TARN PRZYBIERA

Poziom rzeki Tarn podniósł się również w sposób niepokojący. W Montauban w ciągu kilku godzin wzrósł z 3 m. 50 do 7 m. i dolne dzielnice miasta zostały częściowo zalane. Komunikacja na szosie „Nationale 653" między Valence i Agen - Auch jest przerwana.

SNIEG W GERARDMER

Podczas gdy gęsta mgła pokryła białym całunem miejscowości Epinal i La Plaine w Gerardmer spadł obfity śnieg. Warstwa śniegu pokrywająca Gerardmer wynosi kilka centymetrów.

Na naszym zdjęciu u góry miejscowość Villemur zalana wodą. (Photo E. M.)

Adenauer zagraża Polsce -- przeciwstawmy sie uzbrojeniu Niemiec Zach.

Prasa francuska stwierdza jednogłośnie, że jedynym pozytywnym rezultatem konferencji przedstawicieli trzech wielkich mocarstw zachodnich na Bermudach, jest zawarta w wyżej wspomnianej nocie zgoda na odbycie konferencji ze Związkiem Radzieckim.

Swą odpowiedź na ostatnią notę radziecką odnośnie tej konferencji „Czterech", trzy mocarstwa zachodnie opracowały w ścisłym porozumieniu z Adenauerem. Amerykańska agencja prasowa „United Press" doniosła zresztą 7 bm. z Bonn, że „oficjalny rzecznik oznajmił, iż kanclerz Adenauer wyraził swą oficjalną zgodę odnośnie przyjęcia przez zachód zaproszenia radzieckiego na konferencję w Berlinie czterech ministrów Spraw Zagranicznych: Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego".

Jak widać z powyższego, mocarstwa zachodnie uporczywie kontynuują swą dotychczasową politykę „zimnej wojny", która czyni, że ich istotnym czwartym partnerem jest odwetowiec i militarysta, Adenauer, a nie pokojowy Związek Radziecki, jak tego domaga się, w interesie pokoju w Europie, ogół europejskiej opinii publicznej.

To, sprzeczne z pokojowymi żądaniami narodów, postępowanie mocarstw zachodnich, zmuszona jest nawet po-

(Ciąg dalszy na str. 6)

Komunikat « Trzech » po zakończeniu konferencji bermudzkiej

Po trzynastu godzinach dyskusji „Trzej" wydali komunikat o wyniku konferencji na Bermudach.

Na wstępie komunikat ten stwierdza, że między trzema mocarstwami istnieje całkowita jedność zdań mimo, że przez cały przebieg konferencji ujawniały się jaskrawe sprzeczności w stosunku do wielu najpoważniejszych problemów.

W dalszym ciągu komunikat stwierdza, że pakt atlantycki jest i pozostaje podstawą polityki trzech mocarstw zachodnich i stwierdza, że w „zjednoczonej Europie" Niemcy winny znaleźć swe miejsce oraz, że C.E.D. (układy bońskie i paryskie) jest koniecznością.

Komunikat „Trzech" dodaje.

„Mamy nadzieję, że kraje Europy wschodniej doprowadzą w sposób pokojowy do tego, że będą mogły w przyszłości odgrywać rolę krajów wolnych w wolnej Europie".

Deklaracja ta oznacza, że trzy mocarstwa nie chcą uznać rządów jakie kraje ludowe demokraji a wśród nich Polska, sobie dały i propagują walkę ideologiczną przeciw ZSRR i krajom Demokracji Ludowej.

W trzecim punkcie komunikat stwierdza, że trzej wystosowali odpowiedź na ostatnią notę Zw. Radzieckiego.

Ostatni punkt komunikatu stwierdza, że najbliższym obiektywem trzech, jeśli chodzi o Daleki Wschód, jest zwołanie konferencji politycznej przewidzianej przez układ odnośnie zawieszenia broni w Korei.

Jeśli chodzi o ten ostatni punkt to jest powszechnie wiadome, że w rozmowach w Pan Mun Jom, które mają przygotować tę konferencję polityczną, przedstawiciel USA robi wszystko co w jego mocy, aby do niej nie dopuścić.

ZŁOTY MEDAL

W międzynarodowym konkursie filmu folklorystycznego, który odbywał się ostatnio w Brukseli, uczestniczyło 21 krajów, przedstawiając ogółem 73 filmy.

Reprezentujący produkcję polską film DZIEŁO MISTRZA STWOSZA nagrodzony został złotym medalem. Realizatorem nagrodzonego filmu jest Stanisław Modżeński, zdjęcia Sergiusza Sprudina. Muzykę skomponował Andrzej Panufnik.

Nagrodzenie filmu jest trzecim międzynarodowym sukcesem kinematografii polskiej w ostatnich dwóch miesiącach. Pierwszym było nagrodzenie filmu „Warszawa" w Wenecji, drugim — „Mazowsze" w Rio de Janeiro.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej apeluje do francuskiego Zgromadzenia Narodowego

BIURO Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej wystosowało do przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego, list, w którym podziela obawę francuskiej opinii publicznej wobec atmosfery odwetu i dążeń do wywołania nowej pożogi wojennej, jaka panuje w kołach rządzących w Bonn.

„Obawy przed nową agresją — podkreśla Biuro — odwetowego militaryzmu, jakie żywi pokojowa ludność Francji — są w pełni uzasadnione".

W liście zwrócona jest uwaga na fakt, że mimo że zniweczenie faszystowskiego państwa niemieckiego datuje się zaledwie od kilku lat, Niemcy Zachodnie są ponownie uzbrojone przy pomocy agresywnych kół Stanów Zjednoczonych i to wbrew woli narodu niemieckiego.

Tak jak Hitler napadł na

(Ciąg dalszy na str. 6)

Gwałtowny atak Armii Ludowej Vietnamu w Delcie Tonkinu
Francuska kolumna pancerna wpada w pułapkę

Z Indochin donoszą: W niedzielę stoczona została gwałtowna bitwa w okręgu miasteczka Gia-Loc (odległym o 60 km. od Hanoi), kontrolującym arterię strategiczną korpusu ekspedycyjnego w północnym Vietnamie.

Po całonocnym bombardowaniu Gia-Loc obsadzonym przez siły francuskie, pułk vietnamski wzmocniony przez batalion partyzantów, przypuścił szturm i wdarł się do fortecy, która została prawie całkowicie zniszczona. Pułk vietnamski, który dokonał tego zwycięskiego ataku jest właśnie tym słynnym pułkiem nr 42, który według oficjalnej informacji miał być rzekomo całkowicie rozbity podczas operacji „Brochet" — przeprowadzonej przez siły korpusu ekspedycyjnego.

W kilka godzin po opanowaniu Gia-Loc przez siły vietnamskie, dowództwo w Hanoi wysłało potężną kolumnę pancerną, wyznaczywszy jej jako zadanie uwolnienie tej fortecy.

Wówczas to nastąpiła druga faza walki: kolumna wpadła do gigantycznej pułapki, rozciągającej się na 5 km. Na nowo wybuchła krwawa walka, prowadzona ze strony vietnamskiej wciąż przez 42-gi pułk.

W końcu, kolumnie pancernej udało się dotrzeć do ruin miasteczka Gia-Loc, gdzie, jak podaje agencja AFP „pozostała tylko garstka ludzi".

Sztab korpusu ekspedycyjnego oznajmił na nowo, że pułk 42 został rozbity i jednocześnie przyznał, że jego własne straty są „ciężkie".

Jest to pierwsza bitwa w tak znacznych rozmiarach, jaką staczają Vietnamczycy w Delcie Tonkinu na pozycji strategicznej szczególnie ważnej dla korpusu ekspedycyjnego. Jednocześnie z tym podwójnym atakiem na punkt Gia-Loc i przeciw kolumnie pancernej — armia vietnamska przeprowadziła szereg działań o mniejszym znaczeniu, przeciw załogom mniejszych okolicznych punktów zbrojnych korpusu ekspedycyjnego.

(Dokończenie na str. 6)

Barburka w Sallaumines

CZYTAJ NA STR. 3-ciej — SPRAWOZDANIE Z BARBURKI W SALLAUMINES

HAILLICOURT — FOSSE 6
11 grudnia br., o godz. 19-tej w kinie „Rex"
wyświetlony będzie film polski pt.
„STALOWE SERCA"
(mówiony po polsku)

WSTĘP WOLNY, przy wejściu zbiórka na pokrycie kosztów sali imprezy oraz na rozwój pisma demokratycznego „NOWINY POLSKIE".

Cyklon w Stanach Zjednoczonych

Gwałtowny cyklon nawiedził miejscowość Vicksburg w stanie Missisipi w USA, powoduje 28 zabitych, 230 rannych i 8 miliardów 750 milionów fr. strat materialnych. Na zdjęciu — Vicksburg po cyklonie. (Ass. Press Photo)

Pobyt parlamentarzystów francuskich w Polsce

Przebywający w Polsce deputowani francuscy zwiedzili 8 b.m. pochodzącą z XIII-go i XIV-go wieku katedrę wrocławską, która została odbudowana w 1951 roku ze stanu prawie całkowitego zniszczenia, jakiemu uległa w czasie ostatniej wojny. Następnie deputowani byli na śniadaniu u ordynariusza archidiecezji wrocławskiej — ks. Kazimierza Łagosza.

Z Wrocławia goście francuscy udali się przez stalinogrodzki okręg przemysłowy do Oświęcimia, gdzie zwiedzili były hitlerowski obóz koncentracyjny. Pod ścianą śmierci, na terenie 11-go bloku, deputowani złożyli kwiaty.

W godzinach wieczornych deputowani francuscy przybyli do Krakowa.

× × ×

W związku z pobytem grupy parlamentarzystów w Polsce, agencja „France-Presse" pisze m. in.:

„Podczas gdy premier Laniel i min. Spraw Zagr. Bidault

(Dokończenie na str. 6-ej)

Czyżby rewelacyjny zwrot w aferze Seznec'a ?
« Quemeneur został pochowany w pobliżu Houdan »
— zeznał pewien mieszkaniec Clichy

Sprawa Seznec'a, który w r. 1923 oskarżony został o zamordowanie radnego miejskiego Quemeneur'a, stała się w ostatnich tygodniach znowuż głośna. Jak już o tym pisaliśmy, Seznec, mimo że do popełnienia zbrodni się nie przyznał, został skazany w swoim czasie na 25 lat ciężkich robót i karę tę odbył. Trzy tygodnie temu, znajdując się na wolności, został on przejechany przez samochód ciężarowy.

W szpitalu La Pitie w Paryżu były galernik ranny i w gorączce nie przestawał powtarzać, że jest niewinny, że nie zamordował Quemeneur'a...

W ub. poniedziałek do komisariatu w Clichy zgłosił się niejaki Joseph Jezequel i złożył następujące rewelacyjne oświadczenie:

„Działo się to we wtorek 29 sierpnia roku 1923. Miałem wtedy lat 10 i mieszkałem u stryja, Henri Allais w miejscowości „Targodran" w pobliżu Conde sur Vegre. Tego dnia na obiad do stryja zaproszeni byli pracownicy pobliskiej cegielni oraz Pierre Quemeneur, brat jego Louis i moja towarzyszka zabaw, 8-letnia Cecile Hubert, która mieszka obecnie w Hauteville w dep. Eure.

Po obiedzie wybiegłem na dwór. Towarzyszyła mi mała Cecile oraz 18-letni towarzysz zabaw Polak, którego nazwiska nie pamiętam, ale którego spotkałem niedawno w szpitalu

(Dalszy ciąg na str. 6)

W ROKU 1923 ZNALEZIONO ZWŁOKI NIEZNANEGO MĘŻCZYZNY W HOUDAN!

Obrońca Seznec'a, adwokat Huber jest również niezmiernie zdziwiony zwrotem jaki przybiera sprawa zamordowania Quemeneur'a. Zeznanie złożone przez świadka Jezequiel'a nie wzbudza w nim wielkich nadziei na wyświetlenie sprawy.

Bo przecież w r. 1923, w okresie kiedy odbywał się proces, mówiono już o zwłokach zakopanych w Houdan.

Adw. Hubert przypomina, że w okresie tym, po dokonaniu poszukiwań, odgrzebano w Houdan zwłoki mężczyzny. Zwłoki te widzieli krewni Quemeneur'a, którzy nie potrafili orzec czy je poznają czy też nie... Dentysta okoliczny stwierdził jednak, że poznaje zęby, które wstawił kilka miesięcy wcześniej swemu klientowi Quemeneur'owi.

Opinia lekarza sądowego Paul przeważyła na szali. Dr. Paul stwierdził, że śmierć nastąpiła dwa miesiące temu, a przecież Seznec znajdował się w więzieniu już od czterech miesięcy.

I sprawa utkwiła na martwym punkcie.

Co stało się z tymi tajemniczymi zwłokami, które jednak mogły być zwłokami Quemeneur'a?...

SZKOLNY KONKURS «KSIĄŻKA TWÓJ PRZYJACIEL»

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Gwarno i rojno było 28 września w pięknym lokalu „Związku Dziennikarzy" w Warszawie. Zebrało się tu ok. 200 dzieci z różnych stron Polski, by poznać popularne autorki książek dziecięcych i młodzieżowych: Halinę Rudnicką, Janinę Broniewską i Wandę Żółkiewską.

Spotkanie odbyło się w serdecznym, pogodnym nastroju, pełnym bezpośredniości. Pisarki czytały wyjątki ze swych utworów, opowiadały o swojej pracy literackiej. Dzieci słuchały z żywym zainteresowaniem, dyskutowały nad treścią poszczególnych książek, zadawały wiele pytań, czyniły szereg uwag, z których niektóre zadziwiały swoją trafnością.

Tak więc kontakt dzieci ze znanymi pisarkami nawiązany był szybko i przyniósł obydwu stronom wiele zadowolenia i radości.

Ta miła gromadka przybyła do Stolicy — to „laureaci" konkursu pod nazwą „Książka — Twój Przyjaciel", zorganizowanego dla uczennic i uczniów klas od 3-ej do 7-ej szkoły podstawowej.

W nagrodę za najlepsze rozwiązanie tego konkursu dzieci zostały zaproszone do Warszawy na otwarcie centralnej wystawy odznaczonych prac konkursowych, które odbyło się w dniu 27 września w obecności wiceministra Oświaty Dębińskiej.

Przy tej okazji mali „laureaci" zwiedzili Stolicę. przy czym przewodnicy uwzględnili specjalnie dzielnice, w których toczyła się akcja książek wytypowanych do konkursu.

W drugim dniu swej wycieczki dzieci spotkały się z autorkami konkursowych książek.

Dla upamiętnienia swego pobytu w Stolicy każde z małych „laureatów" otrzymało piękną książkę.

Tak więc przyjemności było niemało...

Konkurs ten o niespotykanych dotychczas rozmiarach i zasięgu zorganizowany został z inicjatywy szkoły przy współudziale Ministerstwa Oświaty, Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, „Naszej Księgarni" oraz „Domu Książki".

Dla realizacji tych założeń ustalono 55 tytułów z literatury dziecięcej i młodzieżowej polskiej i radzieckiej; z zestawu tego uczestnik konkursu winien był wybrać trzy książki i zapoznać się dokładnie z każdą książką.

Ministerstwo Oświaty wydało polecenie, by nauczyciele w szkołach podstawowych zapoznawali swych uczniów z warunkami konkursu, zachęcali do uczestniczenia w nim i organizowali zespoły konkursowe.

Akcję popularyzacyjną konkursu prowadziły również Młodzieżowe Domy Kultury oraz Domy Harcerza, jak również ekspozytury „Domu Książki" i wydawnictwo książek młodzieżowych „Nasza księgarnia".

Podkreślić należy, że spośród propagatorów wielkiej imprezy czytelniczej najwięcej zasług położyło nauczycielstwo.

W rezultacie konkurs przyniósł imponujący rezultat: uczestniczyło w nim co siódme dziecko w Polsce w wieku od lat 9 — 14. Na ogólną ilość dzieci w klasach od 3-ej do 7-ej wyrażającej się cyfrą 2.200.000 uczniów wzięło udział w konkursie ok. 300.000 dzieci; procentowo najwięcej uczestników rekrutowało się z terenu m. Łodzi, bo aż 45 proc. ogólnej ilości dzieci w tym wieku, na drugim miejscu stoi Gdańsk (26 proc.). na trzecim z kolei Warszawa miasto (21 proc.).

Po przerwie spowodowanej wakacjami dokonano ostatecznej eliminacji prac konkursowych i zorganizowano we wrześniu w „Młodzieżowym Domu Kultury" centralną wystawę prac wyróżnionych w liczbie ponad tysiąc, trwającą przez okres miesiąca do dnia 5 listopada br.

Wystawa, mieszcząca się w pięknym lokalu uzyskała estetyczną oprawę graficzną, zaprojektowaną przez zawodowych artystów plastyków. Przy wejściu — duży fotomontaż ukazuje pierwszego obywatela Bieruta w otoczeniu dzieci. Dalej mieszczą się wykresy ilustrujące udział dzieci w konkursie w poszczególnych województwach Polski.

Wystawę centralną zwiedziły liczne wycieczki szkolne : ogółem przeszło przez salę wystawową ponad 50.000 dzieci i młodzieży ze szkół warszawskich i podwarszawskich.

Sukces tej imprezy świadczy o tym, że była ona potrzebna. To też opierając się na wypracowanym już schemacie władze szkolne ogłosiły ponownie w roku 1952-53 analogiczny konkurs i pragną zeń uczynić doroczną zwyczajową imprezę.

Konkurs osiągnął swój cel — przyczynił się do spopularyzowania czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że w konkursie udział brał duży odsetek młodzieży wiejskiej, ponad 50 proc. ogółu uczestników, co jest dowodem, że młoda wieś polska czyta.

Konkurs wykazał również wielką chłonność rynku w dziale książek dziecięcych i młodzieżowych.

BRAWO, MŁODZIEŻ Z NOEUX - LES - MINES!

Zespół taneczny. który został ostatnio utworzony przez młodzież w Noeux les Mines (P. de C.), po raz pierwszy wystąpił w dniu święta wszystkich górników, jakim jest Barburka.

Cały rok nasi górnicy ciężko pracują w kopalni, by zarobić na chleb dla swych dzieci, toteż, by im wyrazić swe uznanie, młody zespół oddał się z zapałem organizowaniu święta

Żespół ten składa się z młodych, którzy są wychowani w duchu tradycji polskich

Tańcem ludowym, pieśnią, przypomnieli oni Ojczyznę daleką, którą dawniej zmuszeni byli nasi ojcowie, dziadkowie, obecnie starcy opuścić a, za którą tak bardzo tęsknią.

Miałem możność być obecnym na jednej z prób tego zespołu. Pod tony muzyki puszczali się w pląsy polki lub kujawiaka. Ale nie tylko do tańca ma zdolności nasza młodzież. Wiele wśród niej jest pięknych głosów. Z przyjemnością słuchałem jak pięknie śpiewali polskie pieśni.

Wieczorek urządzony był dla naszych starych pensjonowanych górników i wdów po górnikach. Wiele radości i uciechy doznali oni tego dnia.

Czy niepiękny to cel? Rodacy z Noeux-les-Mines, którzy licznie przybyli w liczbie przeszło 600 osób na ten wieczorek, na salę Maison du Peuple wyrażali wiele zadowolenia, radość wielką można było zauważyć na ich twarzach.

Niezatartym dla nich wspomnieniem będzie ten wspaniały wieczorek artystyczny. Dzięki wysiłkowi C.G.T. i polskiej grupy językowej oraz pomocy udzielonej przez miejscowych kupców goście otrzymali cygara i po lampce wina oraz mieli możność brać udział w losowaniu. Są oni wdzięczni młodym za te kilka przyjemnych godzin, podczas których zapomnieli o swych troskach, biedzie, ciężkich warunkach obecnego życia.

Brawo, młody zespole! Jesteśmy pewni, że ten przykład nie zostanie bez echa wśród okolicznej młodzieży.

Korespondent terenowy
K. C.

Zdjęcie nasze przedstawia staruszkę — Polkę, która bierze udział w losowaniu. Dary na losowanie zostały zebrane dzięki ofiarności miejscowych kupców.

Przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża

Na łamach jednego z młodzieżowych czasopism francuskich ukazał się artykuł piętnujący układy bońskie i paryskie, którego najważniejsze ustępy podajemy poniżej w tłumaczeniu.

„Jakie sprawy najbardziej leżą na sercu młodym? Nauczyć się zawodu, kształcić się, pracować, stworzyć rodzinę i żyć w radości.

Układy bońskie i paryskie są groźbą dla tych aspiracji młodych, którzy i tak napotykają wielkie trudności w życiu codziennym.

Dlaczego?

Jeden z artykułów traktatu paryskiego przewiduje stacjonowanie na terytorium Francji, dywizji niemieckich z generałami nazistowskimi na czele, z pochodem SS i gestapowców.

Byłaby to nowa niemiecka okupacja!

Ci, którzy są za ratyfikacją układów bońskich i paryskich chcą osiągnąć, by Francja dzisiejsza tak jak w roku 1940, dostała się pod but okupanta, by była traktowana i rabowana.

W Europie, władza spoczywałaby w rękach Niemiec Adenauera i kraje Europy a między nimi Francja i Polska stałyby się koloniami i składami żywnościowymi nowych panów.

Fabrykanci armat — jak Krupp — chcą by historia z 1940 roku powtórzyła się na nowo! Fabryki francuskie zamknęłyby się, zduszone przez przemysł niemiecki. Zduszenie już obecnie przemysłu samolotowego jest bardzo konkretnym tego przykładem.

Odbywałyby się ponownie deportacje na roboty do Niemiec, gdyż we Francji panowałoby bezrobocie. Czyim potrzebom służyłyby w owym czasie szkoły zawodowe? Jaka przyszłość czekałaby studentów? Niemiecki Wehrmacht odegrałby rolę żandarma tłumiącego ruch robotniczy.

A coby się stało z młodymi robotnikami, przecież raport Sekretariatu Komisji europejskiej przewiduje likwidację przeszło miliona małych i średnich przedsiębiorstw?

Dla młodych wówczas byłoby tylko jedno wyjście. Armia europejska ze swą dwuletnią służbą wojskową i w wyniku tego wojna, zniszczenie naszych pięknych Ojczyzn bombami atomowymi. Młodzież ma więc dosyć dowodów, by się przeciwstawić ratyfikacji tych zbrodniczych układów, niewolnictwa i wojny.

Jedność patriotów przeciwstawiających się ratyfikacji może być stworzona wszędzie, przy pracy, na uniwersytetach, w miejscach rozrywkowych.

Nie istnieje nic ważniejszego jak zgromadzenie wszystkich młodych celem zapobieżenia tym układom".

Związek Republikański Młodzieży Francji (U.J.R.F.), rzuca do młodych apel, by tworzyli komitety jedności akcji, organizowali liczne manifestacje, wysyłali delegacje do deputowanych i petycje i działali przeciw ratyfikacji tych układów przez popieranie projektu ustawy odnośnie zakończenia służby wojskowej rocznika 52/2 przed Bożym Narodzeniem, co przyczyniłoby się do zadania silnego ciosu projektowi utworzenia armii europejskiej.

Ostatnia odpowiedź Związku Radzieckiego w sprawie zwołania konferencji czterech mocarstw, przynosi jeszcze jeden dowód iż możliwe jest osiągnięcie pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej.

Młodzi bardziej niż kiedykolwiek pragną zastosowania polityki pokoju i niepodległości narodowej, która pozwoliłaby na zadośćuczynienie ich słusznym rewindykacjom.

Istnieją więc wszelkie warunki dla osiągnięcia wspaniałego zwycięstwa, zapewnienia pokoju, niezawisłości narodowej, dla których wielkie niebezpieczeństwo stanowiłaby ratyfikacja układów z Bonn i Paryża.

JAK POWSTAJE SZTUCZNE WŁÓKNO

Podczas suchej destylacji węgla, którą przeprowadza się w koksowniach, otrzymujemy koks i smołę. Koks służy do opalania mieszkań. Smołę poddaje się dalszym przeróbkom, podczas których otrzymujemy z niej fenol. Jest to jeden ze składników węgla, który daje się skroplić i zastyga potem w kształcie przezroczystych kryształów. Fenol jest głównym surowcem do wyrobu sztucznego włókna. Nasza fabryka otrzymuje go już w gotowym stanie. Jednak, ażeby z fenolu otrzymać włókno, musimy go poddać dalszym przeróbkom. Przechodzi on przez piece, kotły i rury. W czasie tej wędrówki zmienia często swoją postać. Zmienia się raz w parę, potem znowu w ciecz. W rezultacie otrzymujemy tzw. kaprolaktan. Jest to biały krystaliczny proszek podobny do płatków śniegu

Kaprolaktan wędruje do działu polimeryzacji. Tu dostaje się do specjalnych maszyn, zwanych mieszalnikami. Dolewa się do niego wody destylowanej i kwasu octowego. Ta mieszanina przechodzi potem do wielkiego kotła. W kotle ciecz gęstnieje: przechodzi w stan stały. Jest to tzw. masa polimeru. Wybielona pięknie i oczyszczona masa przechodzi przez filtr z dwunastoma małymi otworkami o średnicy 0,25 mm. Po przejściu przez te otworki masa zamienia się w cienkie włókienka, które nawija się na szpulkę.

Ale na tym jeszcze nie koniec! Włókno przechodzi dalej przez specjalne maszyny: rozciągarki, skręcarki, cewiarki. Jest jeszcze trzykrotnie gotowane i suszone. Dopiero potem wędruje do magazynów.

Grupa taneczna z Noeux les Mines wraz z organizatorem imprez młodzieżowych (pierwszy od lewej).

Z MŁODZIEŻĄ POLSKĄ Z MIEJSCOWOŚCI BARLIN

W CZASIE gdy były jeszcze tolerowane przez rząd francuski polskie organizacje demokratyczne, oddział Z.M.P. Grunwald cieszył się ogromną popularnością wśród młodzieży polskiej departamentu Pas de Calais. Oddział ten liczył wówczas 180 młodych. Posiadał swą grupę taneczną, swoje kółko teatralne, koło śpiewu, słynną drużynę siatkówki (jedna z pierwszych Wychodźstwa).

W owym czasie w departamencie Pas de Calais, jak również w całej Francji, był słynny klub sportowy „Wiktoria", który należał do w tym czasie istniejącego P.Z.P.N.'u. Drużynie pierwszej (1 A) wypadło w owym czasie jechać do Kraju, by bronić barw Wychodźstwa polskiego.

MŁODZIEŻ w owych czasach nie miała żadnych obaw. Nikt jej nie straszył więzieniem czy też wysiedleniem za granicę, za postępową działalność, tak jak jest to czynione obecnie. Nie było to jednak na rękę reakcji polskiej, która, chcąc rozbić ten wielki ruch młodzieżowy, działała podstępnie i uzyskała rozwiązanie wszystkich organizacji demokratycznych. Ale młodzież nadal została całym sercem z Polską Ludową. Pewna ilość młodych początkowo zdemoralizowana haniebnymi oszczerstwami polskich pism reakcyjnych, ohydnymi atakami przeciwko Polsce Ludowej przez niektórych miejscowych księży, zachwiała się przez krótki okres czasu.

Ale gdy przyszła propozycja z federacji F.S.G.T., ogłaszająca, iż federacja przyjmuje ich w swe szeregi, młodzież z radością ją powitała i masowo odpowiedziała na apel. Powstały nowe szeregi, które uprawiając sport, prowadzą obecnie z większym jeszcze zapałem walkę o pokój.

WCHWILI obecnej klub sportowy „Olympique" Barlin, posiada już trzy drużyny piłki nożnej (seniorów, juniorów i minimów), męską drużynę siatkówki, swych mistrzów gry tenisa stołowego i żeńską drużynę siatkówki. Ta ostatnia, w 6 miesięcy po powstaniu, uzyskała sobie tytuł mistrza wychodźstwa polskiego w finale, który odbył się na Międzynarodowych Igrzyskach Sportowych w Paryżu w bieżącym roku. Zdobyła ona także Puchar Przyjaźni Francusko - Polskiej na Igrzyskach Sportowych w Sallaumines.

Drużyna pierwsza, która w ubiegłym sezonie piłkarskim (1952-53) nie była doskonała, wykazuje jednak w obecnym sezonie doskonałą formę, bowiem idzie od zwycięstwa do zwycięstwa. Wielką jej ambicją jest uzyskanie Pucharu Ambasady Polskiej. W ostatnim meczu rozgrywki o Puchar, odniosła wspaniałe zwycięstwo nad drużyną z Auchel.

MŁODZIEZ ta rozumie kto w czynach a nie w mowie broni jej interesów. Kto prowadzi walkę o zapewnienie jej przyszłości. Wie gdzie może z całym zaufaniem spędzić czas wolny od pracy. Nie udaje się ona na przykład do K.S.M.P., gdzie niektórzy księża w ohydny sposób szkalują Polskę.

Młodzież w jedności akcji, przez sport, tańce ludowe, śpiew, w walce o pokój idzie ku zwycięstwu, które zapewni jej nowe życie. Niech się mają na baczności ci, którzyby chcieli wolność jej odebrać i sprowadzić ze słusznej drogi!

Korespondent terenowy
Ł. J.

OBRAZEK Z ŻYCIA MALARZA POLSKIEGO ST. WYSPIAŃSKIEGO

STAŚ

— Stasiu! — zawołała ciocia Joasia. — Pan Matejko poszedł, ale zostawił parasol. Biegnij i oddaj mu...

Staś nie czekał, aż ciocia skończy. Wybiegł od razu. Na schodach wciągał rękawy płaszczyka, czapka leżała jak bądź na jasnej czuprynie. Pędził ulicą. Przed sobą w wyciągniętej ręce trzymał parasol pana Matejki.

Ale nie widział nikogo niskiego, zgarbionego, idącego szybkim i drobnym krokiem.

Wreszcie zatrzymał się na rogu ulicy Floriańskiej. Myślał bezradnie:

„A może on nie poszedł do domu? Co robić? Czy odnieść parasol? A jeżeli nikogo nie zastanę?"

I właśnie w tej chwili dostrzegł go: Pan Matejko stał na skraju jezdni zapatrzony w wieżę kościoła Mariackiego.

Staś odetchnął z ulgą. Zbliżył się, ale nie śmiał przerywać zamyślenia wielkiego malarza.

Matejko ocknął się wreszcie. Dostrzegł Stasia, uśmiechnął się:

— Co?

— Parasol, o!

— Aha, tak — i pan Matejko ruszył przed siebie w głąb ulicy Floriańskiej. Staś za nim.

Teraz było mu żal, że nie poszedł od razu do pracowni mistrza. Bo cóż? Wypada się pożegnać i wrócić. A gdyby tam czekał, może by zobaczył jakie obrazy...

Westchnął:

— Do widzenia panu.

Nic. Żadnej odpowiedzi.

Stasiowi było bardzo smutno. Taki nieudany dzisiejszy dzień. Chciał pokazać swój ostatni rysunek, a pan Matejko uciekł. Teraz się nie odzywa...

Szli tak obydwaj milczący i posępni. Staś wiadomo dlaczego. Ale Matejko? Nie wiadomo.

Staś zdobył się po raz drugi na odwagę:

— Do widzenia! Ale ja bym chciał zobaczyć obrazy! — zakończył prawie z płaczem.

— Co? Aha! Jesteś tu? Obfrazy? — budził się Matejko jak ze snu. — A chodźże, chodź.

Staś szedł obok niego, bardzo uradowany. Udało się! Zobaczy obrazy!

W pracowni było już prawie ciemno. Matejko potrącał rozmaite przedmioty, szukał zapałek. Staś czekał cichutko, nieporuszony.

Nareszcie błysnęła świeca. W półświetle mrugały jakieś groźne oczy. Jakaś siwa broda poruszyła się dostojnie.

Przybywało płomyczków święconych. Coraz więcej twarzy wyłaniało się z ciemności. Wydawało się, że oddychają, że szepczą coś. Niektóre były jak z mgły Albo jak wyciosane z drzewa. Niewyraźne jeszcze i bez życia. Nie wykończone.

A obraz był ogromny. Tak ogromny, że nie mieścił się na całej ścianie pracowni. Część była zwinięta w olbrzymi rulon, który wyglądał jak słup.

Staś patrzył i patrzył. Zapomniał o panu Matejce, o cioci, co tam pewno się niepokoi, i o tym, że nieprzyjemnie jest wracać samemu ciemnymi ulicami.

Patrzył. I czuł się tak, jakby go ktoś zaczarował i przeniósł w daleką krainę przeszłości.

Bał się, bo ten, o tak groźnie patrzy na niego, jakby chciał się gniewać. A ta znów wspaniała pani spogląda z góry, taka dumna. Pewno myśli sobie:

„Po co tu przyszedł ten jakiś chłopiec? Kto mu pozwolił?"

Staś oprzytomniał nagle. Pan Matejko odczarował go kilkoma słowami.

Mówił:

— To będzie „Hołd pruski". Uczyłeś się historii? Ta pani to królowa Bona...

Potem wyjaśniał długo i mówił o każdym, jak o swoim dobrym znajomym. Jakby właśnie wtedy z tymi wszystkimi ludźmi żył .

A oni w żółtym blasku świec kiwali brodami i mrugali oczami, i wzdychali smutnie.

Staś słuchał. A kiedy pan Matejko przestał mówić, Staś zwierzył mu swe największe pragnienie:

— Ja bym chciał też tak, jak pan... I żeby mnie pan nauczył...

— A no, zobaczymy. A rysujesz co? No, pokaż, nie wstydź się.

Staś podał małą karteczkę. Nikt jej nie widział przedtem. Nikomu by nie pokazał, tylko panu Matejce.

A on zasiadł w wysokim fotelu. Przysunął świecznik zupełnie blisko i pochylił się nad małą karteczką Stasia. Wyglądał teraz jak dziwny czarodziej z bajki. Długie włosy opadły wzdłuż twarzy, a rzadka broda zasłoniła wytarte ubranie. Ponad brodą zwisał nos długi i krzywy. A ponad nim połyskiwały okulary.

— Hm...

A Staś czekał i oddech wstrzymywał.

— A co to ma być?

— To właśnie... takie... te... boginki wiślane.

— Boginki.

I znowu długie milczenie.

Wreszcie okulary podniosły się wyżej i mignęły światełkiem w stronę Stasia.

— Wiesz, co ci powiem? Za kilka lat przybędzie Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie nowy uczeń. I to, ho, ho, nie byle jaki. A wiesz, jak się będzie nazywał?

— Jak? — poruszył Staś wargami.

— Stanisław Wyspiański.

— Ja?

— Ty!

— I będę malował?

— Będziesz.

— Tak jak pan? Wszystko?

— Wszystko.

Staś spojrzał śmiało w stronę królowej Bony. Teraz nie była już taka wyniosła i dumna.

A spoza jej ramion jakaś panna dworska uśmiechała się do Stasia i patrzyła ciekawie, jak wygląda ten Stanisław Wyspiański, co ma być wielkim artystą.

M. Kędziorzyna

„Śpiące dziecko" St. Wyspiańskiego

„Macierzyństwo" St. Wyspiańskiego

JUREK i FRANEK

Mały Jurek siedzi w błocie na środku podwórza i zawzięcie czegoś szuka.

— Jureczku — woła mama — co ty robisz?!

— Szukam pieniędzy! — odpowiada Jurek.

— W błocie?

— Przecież tatuś powiedział, że ludzie ciągle rzucają pieniądze w błoto — odpowiada Jurek.

Co się jeszcze zieleni?

W LESIE:

Sosna, świerk, jodła i kłujące krzaki jałowca, których sztywne igły nie boją się mrozu i pozostają na gałązkach nawet po kilka lat.

Połyskujące, grube jak ze skóry listki borówek, barwinku i żurawiny.

Widłaki, których nie wolno zrywać, bo są pod ochroną.

Mech porastający pnie i wystające z ziemi korzenie drzew.

W POLU:

Zielone listki pszenicy, żyta i ozimego rzepaku.

Ułożone w różyczkę liście tasznika, rosnącego nad rowem.

W OGRÓDKU:

Stokrotki i bratki, które nie tylko zielenią się zmarzniętymi listkami, ale nawet mają pączki kwiatowe. One też pierwsze zakwitną na naszych grządkach na wiosnę.

B.D.I.C

W St. Quentin powstał Komitet Obrony Granic nad Odrą i Nysą

Już wybrano 6 delegatów na Konferencję Krajową

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO)

Gdy kilka tygodni temu odbył się w St. Quentin (Aisne) pierwszy seans filmu polskiego, urządzony przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą, obecni na sali wyrazili wolę zorganizowania miejscowego Komitetu Obrony Granic nad Odra i Nysą.

W poniedziałek 30-go listopada odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie i wybrano ten Komitet.

Na zebraniu byli obecni ludzie różnych warstw i zapatrywań. Toteż w skład Komitetu weszli: były jeniec wojenny w Niemczech, były żołnierz armii generała Maczka, kobieta, która była deportowana z Polski do Niemiec, robotnicy rolni i fabryczni oraz gospodynie — matki, które nie chcą nowej wojny. Do Komitetu tego wszedł również 1 kupiec.

W dyskusji wszyscy obecni stwierdzili, że Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia z Saint-Quentin i okolicy stoją w obronie granic piastowskich.

„Biłem się w Norwegii, byłem potem w Anglii, brałem udział w wylądowaniu w Normandii i byłem w armii okupacyjnej w Niemczech, znam dobrze wojnę i dlatego też z całą siłą będę się przeciwstawiał utworzeniu nowego Wehrmachtu" — oświadczył jeden z robotników rolnych, były żołnierz w armii Sikorskiego.

Przed zakończeniem zebrania wybrano biuro Komitetu i pierwszych 6 delegatów na Konferencję Krajową, która odbędzie się w Paryżu.

Wszyscy obecni wzięli do rozpowszechnienia karty po 20 fr., na pokrycie kosztów wysłania delegatów na paryską Konferencję.

Postanowiono także rozpowszechniać regularnie biuletyn Stowarzyszenia i zorganizować w styczniu seans filmu polskiego.

Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia miejscowości St. Quentin na pewno ze zrozumieniem będą popierali pracę miejscowego Komitetu.

M.

Fragment defilady na ulicach Sallaumines, udającej się nauroczystość Barburki.

100 starców polskich razem z Francuzami spędziło miłą Barburkę w Sallaumines

(OD NASZYCH SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW)

W ub. piątek z inicjatywy Rady Gminnej miasta Sallaumines odbyła się tam wielka Barburka dla wszystkich starców bez względu na ich narodowość. Wśród 400 obecnych na sali było około 100 starców polskiego pochodzenia.

Na Barburce były obecne osobistości różnych poglądów politycznych, komuniści, socjaliści oraz katolicy, a m. in. mer miasta p. Jules Tell, zastępcy mera pp. Podjacki, Francis Leblanc, Lefebvre, radni gminni p. p. Desmid, Dron, Duhamel, Dernancourt.

Grupa starców na bankiecie. Na pierwszym planie widzimy grupę Polaków. Od lewej ku prawej siedzą: małżonkowie Meissnerowie, Dyrda, Kros oraz Doś Stanisław.

Z Rond-Point odbyła się defilada starców do merostwa Sallaumines z muzyką na czele, w której gra również wielu Polaków. Po przyjęciu na merostwie wszystkich starców lampką wina, sympatyczny mer miasta p. Jules Tell wręczył dyplomy zasłużonym działaczom, którzy w czasie ostatnich działań wojennych wzięli czynny udział w obronie Francji (Defense Passive). Dyplomy m. in. otrzymali działacze pochodzenia polskiego p. Edmond Otulakowski, Antoni Nowak, Wieprzak, Edmond Pniewski.

Następnie wszyscy starcy udali się do sali „Gymnase Municipal" na bankiet.

Tuż przed rozpoczęciem tego bankietu głos zabrali przedstawiciele gminy, a m. in. mer miasta, który w swym przemówieniu główny nacisk położył na ciężkie położenie starców. „Rząd francuski — powiedział p. Jules Tell — powinien więcej dbać o swych starców, a nie wydawać miliardów na wojnę, którą prowadzi w Indochinach. Jedność całego społeczeństwa francuskiego doprowadzi nas do ostatecznego zwycięstwa".

W imieniu Polaków głos zabrał zastępca mera p. Podjacki, mówiąc, iż „Wychodźstwo oraz Polska Ludowa nie szczędzi wysiłków celem przyjścia z pomocą wszystkim starcom na wychodźstwie. Biorąc pod uwagę coraz cięższe warunki materialne, powinniśmy u boku całego narodu francuskiego wziąć czynny udział w walce o lepsze warunki życia i o Pokój".

W czasie posiłku, dwóch akordeonistów przygrywało polskie i francuskie kawałki, a niektóre pary, przypominając sobie swą młodość, zatańczyły polkę, pomimo zaawansowanego już wieku. A inni starcy rozpoczęli pogawędkę, wspominając swoje przeżycia...

Największe pragnienie — utrzymanie Pokoju

57-letni Dos Stanisław od pięciu lat jest już na pensji. Przyjechał do Francji w 1928 r. tak jak wielu innych w poszukiwaniu za kawałkiem chleba. Pracował 19 lat w kopalni. Obecnie jest inwalidą i otrzymuje skromniutką pensję, bo wynoszącą tylko 42.780 franków, która ledwie wystarczy na życie. Dos ma dwóch synów w Polsce na Ziemiach Odzyskanych, którzy obaj pracują jako zawiadowcy stacji. „Polska Ludowa — mówi Dos — dba o każdego obywatela i przychodzi z wielką pomocą starcom".

Józef Meissner jest również pensjonowanym górnikiem od 5 lat. Podobnie jak Dos ma również w Polsce rodzinę składającą się z brata, który pracuje w Zagłębiu Śląskim oraz dwóch sióstr osiedlonych na Ziemiach Odzyskanych. Meissner brał czynny udział w działaniach wojennych 1914 oraz 1939 r. „Moim największym pragnieniem — które jest również pragnieniem wszystkich ludzi dobrej woli — jest utrzymanie trwałego pokoju i przyjaźni między narodadami. Dlatego też przeciwstawiam się układom bońskim i paryskim, które są układami podżegaczy wojennych pragnących wyniszczyć biedny naród".

Kras Piotr liczy 60 lat. Od 1923 r. jest we Francji, gdzie pracował na kopalni. Pragnie powrócić w najbliższym czasie do swej ojczyzny, bo jak mówi: „Rząd Polski Ludowej dba o starych górników, dając im doskonałe warunki życia. Dlatego obowiązkiem wszystkich nas jest bronić naszej ojczyzny ludowej przed wrogami Polski, którzy roszczą sobie pretensje do Ziem Zachodnich".

...Odchodząc, żegnaliśmy wszystkich starców życząc im doczekania się jeszcze szczęśliwszej Barburki w przyszłym roku, Barburki w lepszych warunkach życia aniżeli obecnie i w Pokoju...

M. S. i D. N.

Mer miasta Sallaumines, Jules Tell, wręcza dyplom p. Otulakowskiemu za zasługi w „Defense Passive".

Skutki wejścia w życie planu Schumana

Kopalnia w Ronchamp (Haute-Saone) wkrótce zostanie zamknięta

Kilka dni temu Federacja Górnicza wyraziła zdanie, że „na Barburkę 1954 roku górnicy powinni zdobyć poprzez swą jednościową walkę więcej szczęścia niż mają w roku bieżącym"...

Istotnie, w tym roku „Barburka" była nie tylko nie wesoła, lecz nasiąknięta trwogą spowodowaną perspektywą przeniesienia górników z zagłębia Seweńskiego do Lotaryngii, redukcji personelu, groźby zamknięcia szybów w różnych okolicach Francji.

Gdyż takie są skutki planu Schumana.

Oto w kopalni w Ronchamp, w dep. Haute Saone, podczas święta górników połączonego z obchodem dwusetnej rocznicy tego szybu, władze oznajmiły, że wkrótce zostanie on zamknięty.

Wiadomość ta, rzecz oczywista nie mogła się przyczynić do radosnego spędzenia „Barburki" przez górników tej kopalni, zagrożonych nie tylko utratą chleba dla siebie i swoich rodzin, lecz również utratą mieszkań.

W kopalniach jest jeszcze 15 do 20 milionów ton węgla do wydobycia

Pretekstem, jakim posłużyła się dyrekcja jest, że kopalnia ta w 1900 r. produkowała 200.000 ton węgla, a obecnie tylko 60.000 ton, motywując to wyczerpaniem zasobów kopalni.

Lecz mer miasta Ronchamp, który jednocześnie jest delegatem górniczym odpowiedział na to, iż wg. oszacowania ekspertów kopalnianych kopalnia zawiera jeszcze 15 do 20 milionów ton węgla.

Oczywiście dyrekcja kopalni nie troszczy się bynajmniej o górników i ich rodziny, które pogrąży w całkowitej nędzy, nie troszczy się również o bogactwa Francji, które bezużyteczne pozostaną pod ziemią w chwili, gdy we Francji odczuwa się brak węgla.

Ponieważ plan Schumana wymaga, aby cały rynek został zagrabiony przez magnatów z Ruhry, rząd nie waha się ani na chwilę skazać kopalnię francuską na zagładę.

Lecz w Ronchamp podobnie jak i w dep. Gard. odbywają się manifestacje i strajki przeciwko przenoszeniu górników do Mozeli — pierwszy etap deportacji do Ruhry. Podobnie dzieje się w zagłębiu Saint-Eloy, gdzie przewiduje się masową redukcję personelu i gdzie górnicy zacieśnili swą jedność w walce o swe prawo do pracy, gdzie również Komitet Obrony, w skład którego wchodzą pracownicy i różne osobistości miejscowe — prowadzi aktywną walkę.

Posłowie komunistyczni witają walkę górników

W tych dniach w dep. Gard odbyły się zebrania, na których posłowie komunistyczni tego dep. — Gabriel Roucaute i Gilbert Roca zdawali sprawę ludności z mandatu im powierzonego.

Poseł Roucaute przemawiał w Grand - Combe, Champclauson, Molieres, Gagnieres, a Gilbert Roca w Besseges i St. de Valeriscle. Wszędzie audytorium, składające się z górników, ich żon oraz emerytów oklaskiwało, na znak zgody, słowa mówców, którzy demaskowali plan Schumana jako przyczynę deportacji górników. Wszędzie górnicy domagali się zaprzestania działań wojennych w Indochinach oraz nie ratyfikacji umów bońskich i paryskich.

W hutnictwie groźba wzrasta

Plan Schumana czyli „pool węgiel-stal" jest ekonomiczną podstawą „Europy", w której wg. własnych słów niektórych przemysłowców, magnaci z Ruhry przywłaszczają sobie lwią część.

Z powyższego wynika, że nie tylko kopalnie francuskie są zagrożone, lecz również i fabryki.

W Jeumont fabryki „Sambre et Meuse" w styczniu 1954 r. zostaną zamknięte. Tak postanowiła dyrekcja tej firmy, która dotychczas była uważana we Francji za przodującą.

W miejscowości Boucau (B. P.) Komitet Obrony zagrożonych przedsiębiorstw przemysłowych (huty w Adour oraz fabryki w St. Gobain) zwrócił się do podprefekta Bajonne i prezesa Rady głównej z energiczną interwencją.

A. S.

Wieczory filmów polskich

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą urządza WIECZORY FILMÓW POLSKICH w następujących miejscowościach:

⁂

EVREUX. — 12. XII. 53. o godz. 20,30 — w sali „Cafe Boulic". Film: „CZARCI ŻLEB", dodatki: Trasa W-Z i Aktualności z Polski.

× × ×

DAMMARIE-les-LYS. — 13. XII. 53 o godz. 15-tej — w sali „Le Trou Normand". Film: „ZAŁOGA", dodatki: Stolica zwie się Warszawa i Aktualności z Polski.

× × ×

LA MOLINE ST. JULIEN, TROYES (Aube). — 13. XII. 53 o godz. 15-tej — Cine-Union. Film: „ZAŁOGA", dodatki: Połów ryb na Mazowszu (w kolorach) i Aktualności z Polski.

× × ×

PECQUENCOURT. — 15 XII. 53 o godz. 20-tej. — „Cinema-Apollo". Film: „GROMADA", dodatki: Mazowsze (w kolorach) i Hala Sandomierska.

× × ×

SAINT - NICOLAS. — 15. XII. 53 o godz. 20.30 — w sali REX. Film: „ZAKAZANE PIOSENKI", dodatki: Połów ryb na Mazowszu i Aktualności z Polski.

× × ×

TUCQUEGNIEUX. — 15 XII. 53, o godzinie 20.30 — Cinema de la Gare. Film: „CZARCI ŻLEB", dodatki: Pieśń Pracy i Aktualności z Polski.

MAZINGARBE SZYB II

Stowarzyszenie Weteranów Pracy przy CGT zwołuje roczne WALNE ZEBRANIE W NIEDZIELĘ 13 GRUDNIA br. o godz. 15-ej u p. Nowaka. Rewizja kasy pół godziny wcześniej.

O liczny udział prosi — ZARZĄD.

WIEC W MARLES les MINES W OBRONIE GRANIC NAD ODRĄ I NYSA ODBĘDZIE SIĘ 20 GRUDNIA b. r.

SPROSTOWANIE. — W nr. 13 „Nowin Polskich" z dn. 5 bm. ukazał się artykuł informujący, że w dniu 13 grudnia br. odbędzie się w Marles les Mines wielki wiec, celem przygotowania udziału w Konferencji Krajowej w obronie granic nad Odrą i Nysą. W związku z tym otrzymaliśmy ostatnio dokładniejsze wiadomości, które wskazują, że wiec ten będzie miał miejsce nie 13 grudnia, lecz 20 GRUDNIA b. r. Toteż datę tę niniejszym prostujemy.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO

Aby położyć kres swojemu życiu, wdowa Eugenie Panier, lat 75, zam. w Montreuil sur Mer (P. de C.), oblała mające na sobie ubranie benzyną i podpaliła je. Mimo pomocy sąsiadów zmarła ona w strasznych męczarniach.

Zwycięstwo pracowników afrykańskich

20-procentowa podwyżka płac w koloniach francuskich w Afryce

Francuski minister do spraw terytoriów zamorskich przesłał ostatnio Administracji terytoriów francuskich w Afryce instrukcje, celem podwyższenia płac wszystkim pracownikom o 20 proc., poprzez zastosowanie 40-godzinnego tygodnia pracy z płacą za 48 godzin.

W związku z tym, sekretarz gen. CGT Alain Le Leap oświadcza m. in. co następuje:

„Obecne instrukcje ministra do spraw terytoriów zamorskich są rezultatem wielkich walk pracowników afrykańskich, walk w których organizacje syndykalne CGT Afryki odegrały znaczną rolę. Jest to wielkie zwycięstwo w walce przeciwko patronatowi i administracji kolonialnej.

Podczas debat w Zgromadzeniu Narodowym nad budżetem terytoriów w Afryce, minister i rząd, którego on jest członkiem głosowali przeciwko poprawce ustawy, złożonej przez grupę komunistyczną, mającej na celu natychmiastowe wprowadzenie w życie Kodeksu Pracy. Przesyłając dzisiaj odnośne instrukcje, dotyczące zarobków, rząd i jego minister skapitulowali wobec głównego punktu tego Kodeksu.

Nowina ta nie jest dla nas zresztą żadną niespodzianką: znamy bowiem niezwruszoną wolę pracowników afrykańskich i malgańskich co do uzyskania wprowadzenia w życie Kodeksu Pracy, przegłosowanego przed rokiem przez Parlament. Znamy siłę zjednoczonej walki tych pracowników, podkreślonej ruchem rewindykacyjnym z lipca i sierpnia br., 2-miesięcznym strajkiem w Senegalu i Maurytanii. To właśnie o tym mówiliśmy podczas interwencji czynionych przez CGT u ministra do spraw francuskich terytoriów zamorskich.

Powtarzam jeszcze raz, że gdyby nie akcja pracowników afrykańskich, nie byłoby tego sukcesu...".

Poszukiwany od dwóch lat «człowiek z lasu» aresztowany w Nièvre

Poszukiwany od 1952 r. niebezpieczny złoczyńca, Andre Kervinio, ur. 25 lutego 1915 r. w Paryżu, którego w czerwcu b.r. Sąd Przysięgłych dep. Maine et Loire skazał zaocznie na śmierć, został zatrzymany wczoraj wieczorem w Montigny sur Canne (Nievre).

Po licznych kradzieżach, dokonanych w rejonie Saumur, Kervinio we wrześniu ub. roku strzelił kilkakrotnie do żandarma, który usiłował go zatrzymać, a następnie zbiegł bezpośrednio do Nievre, gdzie przed wojną pracował w pobliżu Ville-Lanquy.

Niedawno, bo zaledwie dwa miesiące temu, w lesie niedaleko Saint Benin d'Azy, dwaj robotnicy rolni zostali zaatakowani przez jakiegoś osobnika uzbrojonego w siekierę. Przybyła na miejsce wypadku, zaalarmowana przez napadniętych. żandarmeria, odkryła w pobliżu doskonale zamaskowany barak drwala, w którym znajdowały się ogromne zapasy żywności, jak szynki w całości, puszki najrozmaitszych konserw itp. oraz liczne rzeczy skradzione w tej okolicy.

Skargi składane przez poszkodowanych dep. Nievre nie mogły doprowadzić policji na ślad grasującego tam złoczyńcy.

Dopiero wczoraj na skutek złożonego zawiadomienia przez p. Dufour z Montigny sur Canne o dokonanej u niego kradzieży wiktuałów oraz 20.000 franków, patrolująca w okolicy policja otworzyła ogień do osobnika, który na ich widok zaczął uciekać. Oddane kilka strzałów w górę zmusiły go do zatrzymania się.

„...Tak, to ja, Kervinio, jestem zgubiony, możecie mnie teraz aresztować..."

Osadzono go w więzieniu Nevers, skąd prawdopodobnie będzie przesłany do Saumur.

WŚCIEKŁA KROWA

Wściekła nagle krowa rzuciła się na grupę dziewczynek, wychodzącą ze szkoły w Aire-sur la-Lys (P. de C.). Dwie z nich Annie-Marie Ledez i Monique Vanpouille są poważnie ranne.

Wściekła kotka pogryzła dwie dziewczynki

Annie Jaillon i jej siostra, córki stolarza z dzielnicy Vissenty w Annonay, zostały dotkliwie podrapane i pogryzione przez kotkę, która się nagle wściekła.

Mała Annie przechodząc obok chrapiącej na krześle kotki, chciała, jak to bywało w jej zwyczaju, pogłaskać jej puszyste futerko. Rozgniewana prawdopodobnie tym kotka, iż wyrwano ją z błogiego snu, z wściekłością rzuciła się do oczu dziewczynki. Na krzyki przerażonego dziecka nadbiegła z pomocą jej 15-letnia siostra. Z kolei ona padła ofiarą rozwścieczonej kotki, która gryzła ją tak długo, aż przybyły ich ojciec uderzeniem kija zabił rozwścieczone zwierzę.

Obydwie dziewczynki odprowadzono do Instytutu Pasteur'a, gdzie zostaną poddane leczeniu, gdyż wezwani zarówno lekarz jak i weterynarz stwierdzili w ślinie kotki zarazki wścieklizny.

„NIE ZOBACZYCIE MNIE WIĘCEJ"

Gustave Bertin z Lille (Nord), który ubiegłej nocy w pobliżu Valdoie (terytorium Belfort) wypadł z pociągu pośpiesznego, kursującego na linii Paryż — Bale, zmarł z odniesionych ran. Przypuszcza się, że najprawdopodobniej chodzi tu o samobójstwo, gdyż przed opuszczeniem Lille, Bertin oznajmił swoim przyjaciołom: „Nie zobaczycie mnie już więcej, znajdziecie mnie w szpitalu".

Uwaga starcy i wdowy

ZAPISY NA POMOC ZIMOWĄ

SALLAUMINES (P. de C.) — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmowane są: 13-ka Sallaumines — u ob. ob. Putki lub Bączkowskiego; 5-ka Sallaumines — u ob. Derdy; 4-ka Sallaumines — u ob. Kamalskiego.

Do zapisu należy przynieść książeczkę pensyjną, kartę identyczności i zaświadczenie rejestracyjne. Zapisy przyjmowane są we wszystkie dni, tak samo w sobotę i niedzielę.

Komitet

× ×·×

NOEUX-les-MINES (P. de C.) — Zapisy starców na zasiłek zimowy PCK odbywać się będą w kawiarni p. Gapy do 9. 12. br., od godz. 16-tej do 18-tej. Na zasiłki mogą zapisywać się starcy, którzy nie przepracowali 15 lat w kopalniach francuskich.

Wolontariusze PCK w Noeux

× × ×

HAILLICOURT (P. de C.) — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmuje: CIULAK Fr., 2, rue Tourtureles, Haillicourt, Fosse 2, co dzień, oprócz niedzieli, od godz. 14-tej do 19-tej. Zapisywać się można do dnia 15 grudnia br. Po wszelkie informacje zgłaszać się na adres: MARSZAŁ, 13, rue Capucine, Haillicourt - Fosse 6, oraz ŚLIWA, rue Leon-Blum, koło stacji Bruay.

Do zapisu należy przynieść książkę pensyjną, oraz wszelkie dowody dotyczące pobieranych zasiłków, jak również zaświadczenie rejestracyjne z Konsulatu PRL.

Komitet Opiekuńczy w Haillicourt

× × ×

ROUVROY - NOUMEA. — Zapisy na Pomoc Zimową PCK odbędą się: w czwartek 10, środę 16 i czwartek 17 grudnia br. na merostwie Noumea od godz. 15-tej. Zapisywać się mogą starcy i wdowy po górnikach, którzy nie przepracowali 15 lat w kopalniach francuskich. Należy przynieść zaświadczenie rejestracyjne i książeczkę pensyjną.

Wolontariusz P.C.K.

× × ×

BRUAY-en-ARTOIS. — Zapisy na Pomoc Zimową odbywają się do 11 bm. (o każdej porze dnia). Zapisy przyjmuje ob. CZAJKOWSKI, rue Harnes 3, Cite Verte; ob. PRUSINOWSKI, rue Agache 41, oraz ob. KAMIONOWSKA, rue Impasse CAYENNE, 11, Fosse 3. Uprasza się starców, aby ze sobą przynieśli książeczki pensyjne, oraz zaświadczenie rejestracyjne i kartę identyczności.

Kom. Opiekuńczy PCK.

W przeddzień «Dnia Górnika» odbyła się uroczysta akademia w Stalinogrodzie

3 bm. w przededniu „Dnia Górnika" tradycyjnego święta czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej odbyła się w Stalinogrodzie uroczysta akademia.

W akademii wzięła udział ponad 4 tys. rzesza czołowych pracowników górnictwa, z których wielu przybyło z rodzinami, przedstawiciele Wojska Polskiego i przedstawiciele pracującego chłopstwa.

Obecni byli przewodniczący Rady Państwa i, sekretarz KC PZPR — Aleksander Zawadzki członek biura politycznego KC PZPR — min. kontroli Państwowej Franciszek Jóźwiak — Witold, min. Górnictwa — Ryszard Nieszpożek i przewodniczący CRZZ (Centralnej Rady Zw. Zaw.) Wiktor Kłosiewicz.

Przybyli także konsul ZSRR Mikołaj Tałygin i konsul Rep. Czechosłowackiej Franciszek Koleczko oraz przedstawiciele górników czechosłowackich, zaproszeni na obchód „Dnia Górnika".

Na akademii przemawiał Aleksander Zawadzki, który przekazał górnikom pozdrowienia KC PZPR, Rady Państwa i rządu ludowego oraz prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta. W imieniu najwyższych władz państwowych i całego narodu mówca wyraził uznanie dla ofiarnego trudu górników, którzy swoją pracą o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej stwarzają warunki dla coraz to lepszego życia mas pracujących i stałego umacniania sił Polski Ludowej.

Mówca wskazał następnie na główne węzłowe zadania pracowników przemysłu górniczego w walce o wykonanie wielkiego programu postawionego przed narodem polskim KC PZPR.

Następnie wygłosił referat min. górnictwa — Ryszard Nieszporek, wskazując na poważne osiągnięcia, którymi górnicy witają swe święto. W rezultacie przyswojenia sobie styczniowych wskazań Bolesława Bieruta, górnicy wykonali plan pierwszych 11-tu miesięcy br. w 101 proc. i nie dopuścili do tego, aby w jednym choćby miesiącu plan nie był wykonany.

— 2,5 razy więcej wydobywamy dziś węgla niż przed wojną — powiedział m. in. min Nieszporek — Wydobywamy więcej niż Francja, Belgia, i Włochy razem wzięte. Podczas gdy w Stanach Zjedn., Anglii i innych krajach kapitalistycznych spada wydobycie i maleje liczba zatrudnionych górników, my zwiększamy wydobycie średnio o 4 miliony ton rocznie, a dalszych 8 tys., ludzi znalazło w tym roku zatrudnienie w naszych kopalniach.

Władza ludowa daje coraz więcej maszyn i urządzeń by pracę górnika uczynić lżejszą i wydajniejszą. Zmienia się też charakter pracy górnika, coraz więcej jest górników, mechaników, górników - elektryków itp.

W przyszłym roku mamy wydobyć o 3 miliony ton więcej niż w br., przy znacznie zmniejszonej liczbie godzin nadliczbowych. Mamy uruchomić 2 nowe kopalnie, zbudować 8 nowych poziomów, 9 urządzeń podstawowych.

Mówca przedstawił następnie fakty i dane cyfrowe, świadczące o tym, iż władza ludowa i Partia nie szczędzą wysiłków, by zapewnić górnikom jaknajlepsze warunki życia.

Z kolei zabrał głos przodujący chłop z pow. — Będzin, Alojzy Wieczorek, który w imieniu zarówno chłopów gospodarujących indywidualnie i zespołowo, jak też pracowników PGR-ów, przekazał zebranym serdeczne pozdrowienia i zapewnił ich, że chłopi pracujący zrobią wszystko, by nie zawieść braci robotników we wspólnej walce o wzrost dobrobytu w Polsce.

W imieniu Rady Państwa A. Zawadzki dokonał następnie dekoracji zasłużonych górników wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Wśród gorącej manifestacji zebrani przyjęli tekst listu do prezesa Rady Ministrów Bolesława. Bieruta. W liście tym m. in. czytamy:

„Widzimy wspaniałe perspektywy wszech-stronnego rozwoju naszego kraju, widzimy liczne dobrodziejstwa, jakie nam górnikom dała Polska Ludowa i zadokumentowała w karcie górniczej.

Dlatego też przyrzekamy ci, drogi towarzyszu, że górnicy nie przyjdą na 2-gi zjazd PZPR z pustymi rękami, że wykonamy z nadwyżką plany na rok 1953 i damy krajowi dodatkową produkcję węgla, że podniesiemy wydajność pracy i wykorzystamy wszelkie rezerwy produkcyjne. Zapewniamy cię, że wszyscy pracownicy przemysłu węglowego górnicy i dozór kopalni administracje i związki zawodowe — podejmą największy wysiłek aby wytyczne 9-go plenun KC PZPR jaknajszybciej zrealizować dla dobra naszej ojczyzny i narodu".

Młode pokolenie górników — to weseli, beztroscy chłopcy. Państwo ludowe daje im wszelkie warunki dla zdobycia wysokich kwalifikacji w zawodzie górniczym.

KOMBINAT BAWEŁNIANY W ANDRYCHOWIE ROZPOCZYNA NORMALNĄ PRODUKCJĘ

Nowoczesna przędzalnia cienko-przędna budowanego w Andrychowie (woj. krakowskie) wielkiego kombinatu bawełnianego pracuje już pełną mocą produkcyjną. W tych dniach ostatni zespół maszyn przędzalniczych przekazany został do normalnej eksploatacji.

W Andrychowie trwa budowa dalszych wielkich zakładów — przędzalni średnio-przędnej, siłowni i farbiarni.

HENRYK MIERZYŃSKI

DROGA JÓZKA PLESKOTA DO SZCZECINSKIEJ HUTY

REPORTAŻ Z POLSKI

OJCIEC Józka Pleskota był fornalem. Wiele lat pracował w obszarniczym folwarku pod Warszawą. Ciężko było wyżyć za czterdzieści kilka złotych, które stary Pleskot przynosił co miesiąc do domu.

Dzisiaj jeśli zapytać Józka co najbardziej utkwiło mu w pamięci z tych czasów ojcowskiej harówki na folwarku — zamyśli się przez chwilę i później odpowie: czworaki.

Czworaki dla fornalskich rodzin, to ciasne, brudne izby. Gnieździły się w nich liczne rodziny jaśniepańskich wyrobników.

Wiecie — Józek zastanawia się jeszcze przez chwilę — zupełnie jak w tej powieści Wandy Wasilewskiej „Ojczyzna".

— Czytałem ją niedawno.

Nie wiele pamięta Józek Pleskot z tamtych czasów. Był wtedy przecież dzieckiem. Dopiero książki pozwoliły mu porównać własne, niewyraźne wspomnienia z dzieciństwa z losem parobków w powieściach Wasilewskiej.

× × ×

Po wyzwoleniu w 45-tym roku rodzina obszarnicza fornala dostała kilka morgów ziemi z dawnego pańskiego folwarku. Józek miał wtedy 12-cie lat. Pomagał ojcu w gospodarstwie, chodził do szkoły, czytał książki.

Stary Pleskot nie miał jednak pociechy z chłopaka.

— Jedziemy na Zachód — namawiał Józek. Co się tu będziemy dusić. Tam — na Zachodzie starczy dla wszystkich ziemi. Tutaj — ciasno.

Sarkał stary z początku na te synowskie propozycje.

— Też... taki niedorostek będzie mu radził co robić. Szkoły jeszcze smarkacz nie skończył — a taki mądry się robi.

Józek nie rezygnował jednak tak prędko. Namawiał ojca jak umiał do tego wyjazdu. Tłumaczył.

Wreszcie stary uległ. Pojechał raz i drugi w Szczecińskie — rozejrzał się i postanowił przenieść się na Zachód.

Osiedlił się w Samowie w powiecie gryfickim.

Ale i wtedy nie skończyły się utrapienia starego Pleskota z synem...

× × ×

Józek marzył o zawodzie hutnika. Słyszał wiele o pracy hutniczej, o wielkich jak kamienica piecach, o żelazie, które posłusznie spływa do form rozżarzoną do białości strugą, o trudnej. ciekawej pracy. Marzył o szkole hutniczej. O takiej szkole, która ułatwiłaby mu zrealizowanie marzeń. Ojciec Józka z początku ani słyszeć nie chciał o wyjeździe chłopaka z domu.

— Chciałeś wyjechać na Zachód — dobrze. Zgodziłem się. Źle nam tu teraz nie jest. Państwo pomogło nam zagospodarować się, teraz ty musisz mi pomagać w robocie. Zresztą, gdzie tam tobie pracować w Hucie. Niebezpieczna praca. Po co ci nadstawiać karku.

— Jak by wszyscy tak mówili — to by ojciec i tego pługa nie miał. A w gospodarstwie — dasz sobie radę i beze mnie.

Józek nauczył się już przekonywać ojca. Znajdował tak nieodparte argumenty, tłumaczył tak gorąco i uporczywie, że stary Pleskot wreszcie skapitulował przed entuzjazmem syna.

Pakując do worka rzeczy syna, matka pouczała:

— Pilnuj się Józek. Uważaj — jakby ci źle było wracaj zaraz do domu.

Józek milcząco sznurował trzewiki. W końcu matka wysupłała trzysta złotych.

— Na kolej i na początek starczy. I pamiętaj — jak ci będzie źle — wracaj do domu.

Z ojcem pożegnał się Józek serdecznie.

Coś tam jeszcze stary zrzędził pod nosem — o pomysłach różnych niedorostków, o tym, że ojcowskich rad nie słuchają, o jakichś tam niebezpieczeństwach...

Nie przejmował się jednak Józek zbytnio tym gadaniem. Wiedział przecież, że ojciec gada tak tylko... dla przekory. Gada — aby nie przyznać się do tego, że właściwie dumny jest z syna. Ze wstydzi się trochę swej drugiej porażki...

× × ×

Przy wielkich piecach w Hucie Szczecina pracuje wielu młodych ZMP-owców. Romek Ręczkowski, Staszek Herman, Edek Fujara, Olek Brudzicki — wszyscy oni to pierwsze pokolenie hutników. Pracują tu od niedawna. Przyszli z krakowskiego, białostockiego, ze śląskich szkół hutniczych. ze szkoły w Szczecinie...

W czerwcu tego roku skończył również szkołę zawodową przy Hucie Szczecin Józek Pleskot.

× × ×

Nie można jednak — mówiąc o nim dzisiaj powiedzieć po prostu — Józek Pleskot. Jest to już zetempowiec Józek Pleskot.

W czasie tych dwóch lat Józek uczył się bardzo dobrze i przyjęty został do ZMP. Kiedy w czasie szkolnych wakacji pracował w hucie jako praktykant — starzy wytapiacze gadali między sobą : pojętna sztuka ten Pleskot. Będzie z niego dobry wytapiacz... a może i coś więcej...

Po ukończeniu szkoły pojechał Józek odwiedzić rodziców. W Samowie była już wtedy Spółdzielnia produkcyjna. Ojciec Józka był jej członkiem. Dowiedział się wtedy Józek, że stary — przed dwoma laty, gdy on wyjeżdżał do Szczecina — chodził od chałupy do chałupy i niejednego skłonił do podpisania spółdzielczego statutu. Taki był ten Józkowy ojciec.

Tłumaczył zupełnie jak Józek z tym wyjazdem na Zachód, a potem do szczecińskiej huty. Agitował. Zachęcał.

ZMP-owiec Józef Pleskot pracuje teraz przy wywozie surówki. z wielkiego pieca. Został przodownikiem — niejednego już nauczył, jak chodzić koło surówki. Aby jeszcze bardziej usprawnić wywóz zaprojektował stworzenie brygady ZMP-owskiej. Koledzy — przyjęli projekt Józka z zapałem. Już w najbliższych dniach — przy wywozie surówki pracować będzie młodzieżowa brygada.

Józek myśli teraz o wieczorowym technikum hutniczym.

Na wiosnę pójdzie się uczyć. Pokochał swój nowy zawód.

No, i sam Szczecin. Trudno znaleźć gorętszego wielbiciela naszego odzyskanego miasta. — „Dla mnie jest tu piękniej niż nawet w Warszawie..."

Takich jak Pleskot jest w hucie więcej. Co dzień przychodzą nowi...

Dziewczęta na motocyklach

— Włącz trójkę! Wiraż w lewo! Stop! — pada komenda i motor posłusznie przyspiesza biegu, pochyla się w wirażu, a wreszcie zatrzymuje się niemal w miejscu, tuż przed instruktorem.

— Bardzo dobrze — chwali instruktor rozpromienioną junaczkę, zwinnie zeskakującą z siodełka.

Regina Jacewicz, obok Marysi Kożuchowskiej i Marysi Migasiuk, jest jedną z najlepszych uczennic kursu jazdy na motocyklu, zorganizowanym w 463 brygadzie rolnej SP (Służba Polsce).

Wszystkie junaczki z tej brygady — a jest ich 44 — uczęszczają na ten kurs. Pod kierunkiem doświadczonego instruktora, Henryka Gołacha, uczą się pilnie i szybko robią postępy. Gdy skończą pracę w PGR w Barkowie (powiat Gryfino) i powrócą do swych wiosek, każda z nich będzie już dobrze i sprawnie kierować motorem.

Regina Jacewicz pochodzi ze wsi z biłgorajskiego. Jest szczęśliwa, że pobyt w brygadzie SP pozwolił urzeczywistnić jedno z jej dawnych marzeń.

— Gdy wrócę na wieś do swoich — mówi — zorganizuję kurs motocyklowy. Nasi chłopcy i dziewczęta muszą nauczyć się jazdy na motorze.

Z tym samym zamiarem noszą się zresztą i inne junaczki z 463 brygady.

Najnowszy cud techniki

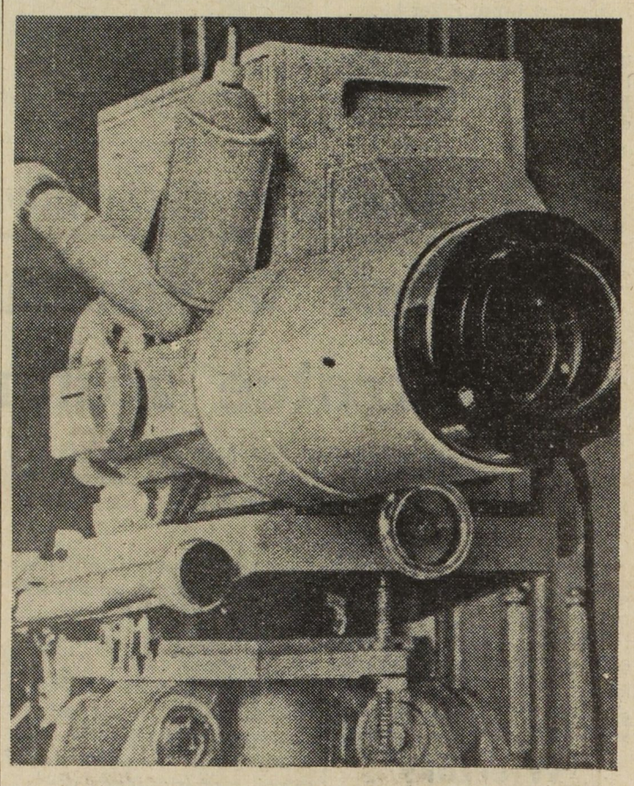

Oto najnowszy cud techniki: fotokamera umożliwiająca wykonanie 3.000 zdjęć na sekundę przy szybkości przesuwania się filmu w tempie 100 km. na godzinę. Ten wspaniały aparat wyprodukowały zakłady Zeiss Ikin w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

MŁODZI KUCHARZE...

W kuchniach wielu stołówek i restauracji moskiewskich często można spotkać młodych, szesnasto - siedemnastoletnich chłopców i dziewczęta w białych czapeczkach i kitlach: to uczniowie szkoły kulinarnej, przyszli mistrzowie kucharscy, odbywający praktykę w swym zawodzie.

Uczennice szkoły kulinarnej odbywają praktykę w jednej z jadłodajni Moskwy. Na zdjęciu: *Przygotowywanie zimnych zakąsek.*

W Związku Radzieckim zawód kucharza jest bardzo ceniony. Od kucharza bowiem, od jego codziennego trudu, zdolności i umiejętności zależy zdrowie wielu ludzi. Państwo przywiązuje wielką wagę do masowego szkolenia pracowników ośrodków żywienia zbiorowego. Sieć tych ośrodków, których liczba na początku bieżącego roku wynosiła 106 tysięcy, a więc w porównaniu z 1940 rokiem o 24,3 procent więcej, nie jest jeszcze wystarczająca, jeśli chodzi o potrzeby społeczeństwa radzieckiego. Rząd Radziecki i Partia przewidują w ciągu dwu najbliższych lat uruchomienie nowych 11 tysięcy zakładów żywienia zbiorowego — jadłodajni, barów, stołówek fabrycznych i szkolnych, bufetów dworcowych.

Szkoły kulinarne starannie przygotowują młodzież do zawodu. Nauka w nich trwa dwa lata i obejmuje zarówno przedmioty ogólnokształcące, jak i zawodowe oraz praktykę kucharską. W ciągu 2 lat przyszli mistrzowie kulinarni muszą zgłębić wszystkie tajniki swej sztuki. Zawodowe zajęcia teoretyczne przewidują m. in. technologię przygotowywania potraw, dobór produktów pod względem ich wartości odżywczych i kalorycznych, przeprowadzanie kalkulacji.

Cztery razy tygodniowo młodzież odbywa zajęcia praktyczne. I właśnie wtedy można ujrzeć młodzież przy pracy w kuchniach stołówek i restauracji. Pierwszoklasiści z początku jeszcze niewprawną ręką ujmują ogromne noże — ćwiartują mięso, szatkują kapustę, czyszczą ryby. Nie takie to wszystko proste, jakby się zdawało na pierwszy rzut oka. Za to uczniowie drugiej klasy są już doświadczonymi kucharzami, umiają przygotować bardzo wiele potraw. Pierwszym stopniem ich samodzielności zawodowej jest egzamin absolwencki. Na egzaminie muszą się wykazać umiejętnością praktyczną przyrządzania 150 różnych dań: gotowanych, smażonych, pieczonych, duszonych, na słodko i na kwaśno, na zimno i na gorąco.

Młodzi kucharze zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. I już dziś, będąc jeszcze w szkole, wyobrażają sobie, jak będzie wyglądała „ich" stołówka czy restauracja: czyściutka, pięknie udekorowana, łagodnie oświetlona ,stoły nakryte śnieżnobiałymi obrusami, potrawy szybko i dobrze przyrządzone oraz estetycznie podane. Wszystko ku największemu zadowoleniu konsumenta, którego wymagania powinny być w pełni zaspokojone.

Pomidory mrożone na rynku

Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami przygotował duże ilości pomidorów mrożonych w chłodniach i obecnie — wcześniej niż w roku ubiegłym — wypuścił pierwsze partie mrożonki na rynek.

Pomidory mrożone są rozprowadzane w sklepach branżowych ZOWO, spółdzielniach spożywców, w stoiskach MHD, na wózkach, straganach ulicznych, w halach targowych.

Smakiem i jakością nie ustępują świeżym pomidorom, nadają się wyśmienicie do przygotowania w stanie surowym oraz do przerobu — na pasty i przeciery.

Ze względu na nisko skalkulowaną cenę będą mogły urozmaicić jadłospis domowy i w zakładach zbiorowego żywienia.

Nowe artykuły powszechnego użytku

Centralne Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Drogowego opracowało w trzecim kwartale br. konstrukcję 107 nowych wzorów wyrobów, które będą produkowane przez drobną wytwórczość.

Spośród tych nowych artykułów można wymienić: rower dziecięcy, dziecięce wózki głębokie i składane, masywny rower pocztowy, na którym można przewozić również duże i ciężkie paczki, krajarka do warzyw, kosiarka pływająca, służąca do ścinania trzciny pod wodą.

Wzory te zostały już przekazane do produkcji i w najbliższym czasie wzbogacą asortyment artykułów powszechnego użytku na rynku.

Z dalszych wzorów, do opracowania których przystąpiło Biuro Konstrukcyjne, można wymienić takie wyroby, jak domowa maszynka uniwersalna o napędzie elektrycznym, która może wykonywać różne czynności w zakresie gospodarstwa domowego — mielenie, krojenie, ubijanie piany itp., obieraczka do ziemniaków, magiel domowy, patelnia elektryczna. piekarnik elektryczny, komplet przyborów dla turysty, sitka różnych rodzajów itp.

Zarówno przemysł terenowy jak i spółdzielczość pracy rozwinęły w pełni swe prace, aby jak najprędzej wypuścić na rynek wszystkie te poszukiwania przez konsumentów wyroby.

Od 9 do 13 bm. odbędzie się w Polsce «Tydzień postępowej kultury niemieckiej»

Od 9 do 13 bm. staraniem Polskiego Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą obchodzony będzie tydzień postępowej kultury niemieckiej.

W czasie „Tygodnia" odbędzie się szereg imprez artystycznych. Przewidziany jest przyjazd kilkunastoosobowej delegacji działaczy kulturalnych i artystów z NRD. Niektóre teatry wznowią sztuki klasyków niemieckich ze swego repertuaru. W szkołach odbędą się pogadanki o NRD.

Kinematografia polska organizuje w czasie trwania „Tygodnia" przegląd filmów produkcji NRD.

Polskie Radio nada w ramach tygodnia liczne audycje poświęcone muzyce niemieckiej : klasycznej i współczesnej.

Wróciłem do Ojczyzny...

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Kilka dni zaledwie przebywa w Polsce Stanisław Zdanowski rodem z małej wsi pod Sokołowem Podlaskim — do pierwszych dni listopada żołnierz armii amerykańskiej, stacjonowanej w Niemczech zachodnich.

Historia jego jest krótka i prosta. Jako czternastoletniego chłopca wywieźli go hitlerowcy w ostatnim roku wojny na roboty przymusowe do Niemiec. Jadł gorzki chleb z łaski brutalnego bauera, który nie bacząc na młody wiek swego niewolnika, przymuszał go do pracy nad siły. Z jakąż radością powitał amerykańskie czołgi wjeżdżające do wioski! Ileż nadziei wiązał ze swymi wyzwolicielami! Pod wpływem tych uczuć, Stanisław wstąpił do armii amerykańskiej i w 1949 roku znalazł się w Stanach Zjednoczonych.

Po demobilizacji zaczął tułać się po tym kraju „nieograniczonych możliwości" w poszukiwaniu pracy. Marne grosze zarabiał jako robotnik rolny, szofer, tragarz.

„Zobaczyłem — opowiada teraz Zdanowski — jak ludzie naprawdę żyją w tej Ameryce. Kiedy masz pieniądze to jesteś „mister" i wszyscy ci się kłaniają, ale człowiek pracy, to jest pomiatany i nie ma żadnego znaczenia. Znudziła mi się ta „demokracja". Przestałem wierzyć w to co stale mówiono o Polsce: że jak wrócę to mię zaraz zamkną w więzieniu. I postanowiłem za wszelką cenę przedostać się do ojczyzny. Zaciągnąłem się znowu do wojska, z którym przyjechałem do Niemiec zachodnich. Stąd już było bliżej. W pierwszych dniach listopada przeszedłem granicę NRD (Niemiecka Rep. Demokr.) i oddałem się pod opiekę władz niemieckich. Wkrótce potem przyjechałem do kraju.

Jestem w kraju tylko parę dni, ale to mi wystarczyło, żeby przekonać się jak wielkie są kłamstwa amerykańskiej propagandy, które stale mi wpajano, gdy byłem w wojsku. Widzę jak tu ludzie budują z zapałem nowe domy i ani myślą o wojnie. Teraz ja też bym mógł pomóc w odbudowie mojej ojczyzny. Amerykańscy oficerowie mówili nam stale, że musimy bronić wolności przed komunistami, Ale ja już dawno przekonałem się, że to oni właśnie, Amerykanie, przygotowują wojnę i karmią jak mogą hitlerowców, od których nasza Polska tyle wycierpiała. Mogę tylko powiedzieć, że głupi jest ten, co słucha ich propagandy".

Stanisław Zdanowski zapomniał już trochę mówić po polsku, ale i w swej, zalatującej obcym akcentem polszczyźnie, umie wyrazić swoją nienawiść do imperialistów, którym pozwolił się swego czasu otumanić, umie wyrazić radość, że wrócił nareszcie do kraju, którego się wraz z nami wszystkimi chce budować.

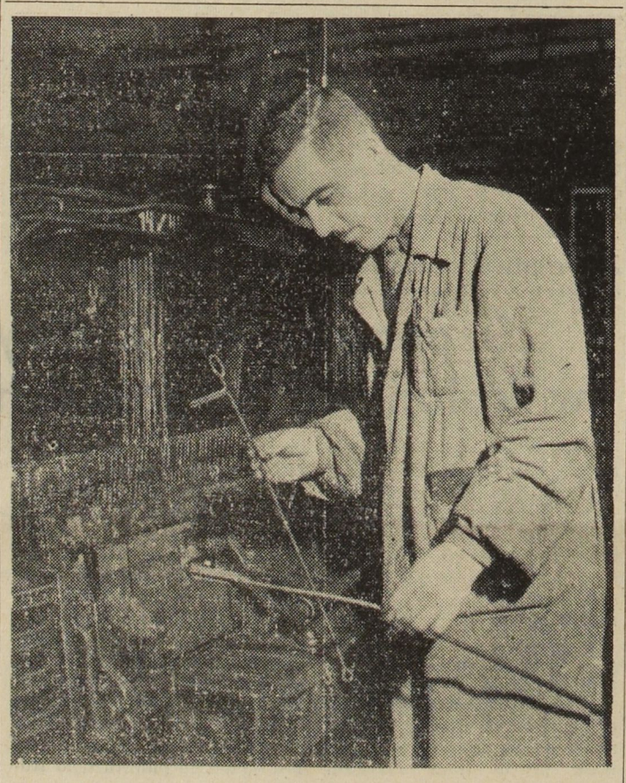

Na zdjęciu: *Majster brygady remontowej w tkalni przy jednym ze swoich usprawnień. Ostatnio zgłosił on już 8 wniosków racjonalizatorskich.*

DAMY WIĘCEJ TKANIN NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI — ZOBOWIĄZANIA ZAŁOGI „POLSKIEJ WEŁNY"

IX Plenum KC PZPR postawiło przed przemysłem włókienniczym zadanie polepszenia jakości i zwiększenia produkcji tkanin specjalnie poszukiwanych przez konsumentów.

W odpowiedzi na apel rzucony 20 listopada br. przez czołowe zakłady produkcyjne całego kraju załoga Zakładów Przemysłu Wełnianego „Polska Wełna" w Zielonej Górze postanowiła dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wykonać plan roczny do 23 grudnia br. i wyprodukować do końca roku 9.600 m. tkanin I gatunku ponad plan. Załoga podjęła również zobowiązanie jakości, wydajności pracy i oszczędności surowca.

W zakładach trwają intensywne przygotowania do konferencji partyjno - technicznej, które zaaktywizowały załogę i przyczyniły się do wzrostu produkcji. W toku przygotowań zgłoszono wiele cennych pomysłów racjonalizatorskich.

407 ZAWODNIKÓW NA STARCIE W SALLAUMINES (P.-de-C.)

SPORTOWE SPORTOWE

ZAWODNICY Z LIBERCOURT TRENUJĄ...

Jeszcze pozostaje pół godziny do startu — grupa Libercourt korzysta z tego, by trochę trenować.

MINIMY PIERWSI WYSTARTOWALI

„Zawodnicy na start". I w kilka sekund później już 101 minimów wystartowało...

PO 500 m. SĄ JESZCZE W ZWARTEJ GRUPIE

Walka jest zażarta. Po 500 metrach grupa zawodników minimów — jest jeszcze w zwartej grupie.

W OCZEKIWANIU NA ZWYCIĘZCÓW...

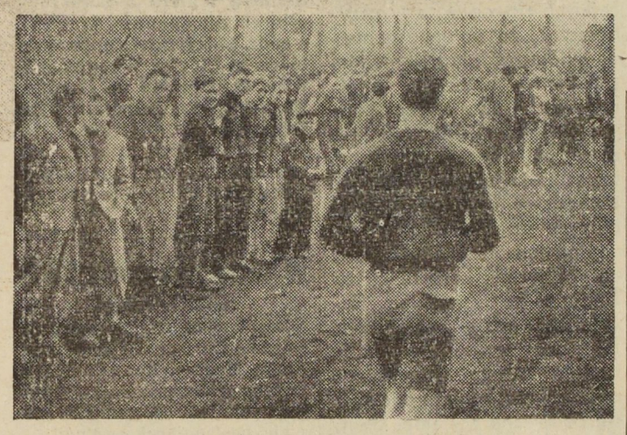

Zebrana publiczność tymczasem z niecierpliwością oczekuje pierwszego zwycięzcy.

ORGANIZOWANE POD HASŁEM OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ -- BIEGI NA PRZEŁAJ CIESZYŁY SIĘ WIELKIM POWODZENIEM

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

ORGANIZOWANE w ub. niedzielę przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą wielkie biegi na przełaj w Sallaumines (P. de C.) zgromadziły na starcie 407 zawodników. Wśród nich było wielu Polaków.

Przybyli z dep. Nord i Pas de Calais młodzi biegacze, na których czekały liczne nagrody, ambitnie walczyli o pierwsze miejsce.

Najliczniejsi stanęli do startu minimy, bowiem było ich aż 101. W grupie kadetów, w której to zwyciężył młody zawodnik polski z Sallaumines — Grzanka Jerzy — wystartowało około 50 zawodników.

Poniżej podajemy klasyfikację rozegranych konkurencji.

KATEGORIA MĘŻCZYZN:

Minimy :

1. Delplan Yves
2. Korolc Michel
3. Huguez Rene
4. Moissonneuse
5. Logez
6. Dinant Serge
7. Muskuretz
11. RYNKOWSKI Henri
12. ŚLĄSKI Edmund
17. KACZMAREK
22. NIEBCZAK Pierre
23. CISOWSKI

Kadeci:

1. GRZANKA Georges
2. Rouse Bernard
4. Martinage Yves
12. KACZMAREK
3. RAJAJCZAK R.
4. Tandem Michel
5. Delplace
8. SOLOK Edmond
22. TOCKA Adolf
24. POLOWCZAK Jan

Juniorzy (populaire)

1. Remy Claude
2. Helliez Lucien

Seniorzy (populaire)

1. Garey
2. Mouton Luc
3. SMYCZYŃSKI
4. Baude Maurice
5. Delbaut Serge
13. KABRIŃSKI
14. BARTUSIAK H.
20. KOGLANDA St.

Seniorzy (atleci)

1. Haillez Albert
2. Bernard Michel
3. Crion Pierre

KATEGORIA KOBIET:

Minimki:

1. Dupire Odette

Juniorki (populaire):

1. Devries Monique
2. Dupire Jeanine

Biegi te organizowane pod hasłem obrony granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu zakończyły się w wielkim entuzjazmie, bowiem wszyscy zawodnicy, którzy dotarli do mety otrzymali nagrodę w postaci spodenek, pantofli, portfeli, książek itd...

Przed rozdaniem nagród zabrali głos m. in. prezes klubu miejscowego p. Gauthier, który zwracając się do wszystkich obecnych podziękował wszystkim zawodnikom za ich liczny udział w biegach. Podkreślił, iż sam prezes Stowarzyszenia Obr. Granic nad Odrą i Nysą p. Henry de Korab miał zaszczycić swą obecnością te wielkie biegi w Sallaumines. Jednak z powodu choroby nie mógł przyjść. Z kolei zabrał głos odpowiedzialny za F.S.G.T. w dep. Pas de Calais p. Delmotte, który w swym przemówieniu powiedział, iż „biegi te nie były organizowane tylko pod hasłem obrony Ziem Odzyskanych, lecz również pod hasłem przyjaźni francusko - polskiej, przyjaźni, która jest gwarancją pokoju". W języku ojczystym zwrócił się do obecnych Polaków członek Stowarzyszenia p. Kubiak, który powiedział, iż „u boku narodu francuskiego i dzięki jedności wszystkich Polaków — granice nad Odrą zostaną wiecznie polskie". Przypomniał również, iż w dniu 31 stycznia 1954 r. odbędzie się Narodowa Konferencja Stowarzyszenia, w której weźmie udział wielu sportowców.

Po przemówieniach rozdano nagrody oraz dwa puchary, które uszczęśliwiły wszystkich.

Puchar dla zespołu, który zdobył największą ilość punktów przypadł zespołowi miejscowemu; następne miejsca zajęły zespoły Marly oraz Calonne-Ricouart. Ze względu na to, iż biegi odbyły się w Sallaumines prezes klubu p. Gauthier wręczył puchar na rękę przedstawiciela klubu, który zajął drugie miejsce w klasyfikacji, a mianowicie Marly.

Drugi puchar za największą ilość przybyłych zawodników tego samego zespołu zdobył zespół z Marles les Mines, który przybył w liczbie 72 zawodników.

M. S.

JEDEN ZE ZWYCIĘZCÓW TO ZAWODNIK POLSKI

I już pierwszy zawodnik dobiega do mety. Jest nim młody Polak — Grzanka Jerzy, który zwyciężył w grupie kadetów.

DWIE MIŁE ZAWODNICZKI...

Nie tylko chłopcy wzięli udział w biegach na przełaj, jak przedstawia nasze zdjęcie te dwie miłe dziewczynki (od lewej Monique Devries oraz Jeanine Dupire) zwyciężyły w swej grupie.

W KOŃCU NASTĄPIŁO WRĘCZENIE PUCHARÓW I NAGRÓD

Już późno wieczorem zawodnicy otrzymali nagrody oraz przeznaczone dwa puchary. Na zdjęciu: Prezes klubu Sallaumines, p. Gauthier, wręcza puchar reprezentantowi z Marly, Delplace Gabriel.

UWAGA SPORTOWCY !

W związku ze zbliżającą się Krajową Konferencją Obrony Granic nad Odrą i Nysą, która odbędzie się w dniu 31 stycznia 1954 r. w Paryżu zwracamy się do wszystkich sportowców celem przesyłania na adres naszej Redakcji sprawozdania z działalności sportowców na tym polu. Myślimy, iż sprawa obrony granic nad Odrą i Nysą zainteresuje wszystkie federacje sportowe bez względu na ich przekonania polityczne lub religijne, bowiem stanowi gwarancję rozkwitu zdrowego sportu w warunkach pokojowych.

DO SPORTOWCÓW MONTCEAU les MINES MONTLUCON i ST. ETIENNE

F.S.G.T. podaje do wiadomości, iż w następujących miejscowościach odbędą się sprawozdania z kongresu F.S.G.T. w Marsylii.

Montceau les Mines: Niedziela 13 bm. na sali „Maison des Syndicats".

Montlucon : Poniedziałek 14 bm. przy ul. Pierre Leroux.

St. Etienne: Wtorek 15 bm. w siedzibie F.S.G.T. przy ul. Rouget de l'Isle.

W czasie tych sprawozdań będą omówione ważne zagadnienia dotyczące spotkań w różnych dziedzinach sportowych w okolicy, ustalenie kalendarza itp.

ZAWODOWCY II LIGI ROZPOCZYNAJĄ 20 BM. ROZGRYWKI O PUCHAR FRANCJI

Zawodowe kluby II Ligi rozpoczną 20 bm. rozgrywki o Puchar Francji. Mecze odbędą się w następującej kolejności:

Mulhouse — Troyes; Limoges — Racing; Valentigney — Besancon; Longwy — Valenciennes; Thaon — Sedan; Grenoble — Annemasse; Lyon — Ajaccio lub Arles; Peage-de-Roussillon — Aix; Amiens — C.A. Paris; Rouen — Vernon; Nantes — Pontivy; Rennes — Brest; Angers — Gien; Red Star — Hagondange; Ales — Sommieres; Grasse — Toulon; Saint-Raphael albo A.S.P.T.T. Nice — Cannes; Montpellier — S.M.U.C.; Perpignan — Millau; Beziers — La Bastide-Roueroux.

Dwa nowe rekordy Rumunii

Ostatnio, na krytym basenie w Floreasca, w Bukareszcie, odbyły się zawody pływackie, zorganizowane dla uczczenia zbliżających się wyborów do rad narodowych Rumuńskiej Republiki Ludowej. W ramach zawodów ustanowiono dwa nowe rekordy Rumunii — jeden seniorów i jeden juniorów. Mistrz sportu, Felix Heitz, przepłynął 200 m. stylem klasycznym w czasie 2:49,0 min., poprawiając własny rekord o 0,2 sek. Na 400 mtr. dowolnym mistrz sportu Carol Meder ustanowił nowy rekord juniorów — 5:03,3 min. (stary rekord 5:09,0 min.). W konkurencji na 100 m. dowolnym Iosif Novac uzyskał najlepszy tegoroczny wynik w kraju — 59,7 sek.

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

13)

— Ty nic nie powiesz! Też mówiec... Więc kiedy pana zobaczyłam, to mówię do męża: „Lejzorku, ten pan to mi się wydaje taki lepszy, taki kulturalny. On nie skrzywdzi biednego krawca. On nawet obroni, jeśli łobuzy przyjdą. Zobaczysz, będziemy dobrze żyli, może nawet coś mu uszyjesz'"... Oj! — krzyknęła przeraźliwie, załamując ręce. — Oj, co ja nie widzę! Już! Już jest!

I schodzić poczęła w dół z ręką wyciągniętą w stronę Korbala.

— Pan podniesie rączkie. Ot, tak... Nu, czy nie jest podarte pod paszkami?! Ajaj, takie wstydliwe podarcie... Pan pozwoli!

Zręcznym ruchem ściągnęła z Korbala marynarkę i poszła do męża.

— Lejzorku, weź to zaraz do roboty. Pan będzie spokojny. On to ładnie panu zaszyje. Lejzorek piękny krawiec, prima krawiec. Jak Bóg da, kupimy maszynę, to ludzie we Włocławku będą mówić: „Szyj pan tylko u Lubarta!"

Po kwadransie przyniosła Korbalowi marynarkę.

— Wcale nie znać. Pan sąsiad ma dobry ranek, pan sąsiad już zarobił pół złotego. Na zdrowie...

Korbal coś tam mruknął. Czuł się widać głupio. Kupiła go baba tą marynarką, nie ma co... Ostatecznie, nic mu nie przeszkadza, że Żydzi mieszkają nad nim. Ale żeby za pół złotego?

Zapiął się więc, ramionami niezależnie ruszył i zawołał:

— A nie masz ty, gejzyr, czosnyku trochę?

— Co coś czosnyk?

— Bo szalenie lubię. Ale żeby był ten prawdziwy, żydowski...

Fejga wzięła się pod boki, rozpromieniona, zwycięska.

— Nu, nie mówiłam? — rzekła z rozczuleniem. — Jak on to ładnie powiedział: żeby był prawdziwy, żydowski...

Była chuda, wysoka, hałaśliwa, w ogóle ta Fejga — wstyd powiedzieć — podobna była do matki Szczęsnego.

Starsze dzieci nie odzywały się wcale, kopiąc bez przerwy. Może wstydziły się za rodziców, że tak się płaszczą, nadskakują. A to najmłodsze nic sobie z nikogo nie robiło. Szło do obcych z ufnością w oczach ogromnych i nie do wiary niebieskich. Jeszcze nie bite, nie krzywdzone... Brajńcia, Brajnyśkie — tak na nią matka wołała, a chciałoby się powiedzieć — Wieśka. Jasna i wiejska. Brudna była, bo brudna, mordkę miała całą umorusaną i koszulinkę Bóg wie kiedy praną, a taka delikatna i rozśpiewana, że nawet Korbal ją w końcu pogłaskał:

— Ale to-to sobie świergoli...

Ale ona najchętniej szła do Szczęsnego, chyba dlatego, że mówił z nią poważnie.

Pod koniec dnia, gdy „arkę" od frontu ścianką z żerdzi zamknęli i sufit słupkami podparli, zostały na ziemi kawałki kory. Szczęsny zrobił łódeczkę, kawałek szmatki naciągnął na maszcik i Brajńcia pobiegła do Żabiego Skrzeku. Puszczała tak łódeczkę, ale wróciła z pustą rączką.

— A gdzie masz łódeczkę?

— Chłopcy się bawią.

Nawet nie zdawała sobie sprawy z tego, że zabrali. Dopiero Szczęsny na nich huknął, wtedy oddali.

Wieczorem, leżąc na słomie, Szczęsny długo rozmawiał z Korbalem o placach. O tych placach, które już wybrali, wyznaczyli i za które jutro Kozłowski wpłaci zarządowi miejskiemu po złotówce „tytułem symbolicznej dzierżawy". Licho wie, co to znaczy, ale kwit dają z pieczątką i budować wolno.

Na dworze deszcz kropił, a u nich było sucho i wygodnie i można było myśleć o domku z ogródkiem i małym chlewikiem.

Obudziło Szczęsnego uderzenie w brzuch. Coś go uderzyło i zapłakało. Chciał krzyknąć, ale poczuł w ustach ziemię. Ziemia sypała się z góry i w „arce" się kotłowało. Korbal klął i kopał na wszystkie strony. Ludzie podnosili się, wpadali na siebie i znów się walili, i tylko Fejgi głos w tym kołomęcie brzmiał spokojnie:

— Już, już, panie Korbal, już jest dobrze!

A jak miało być dobrze, kiedy ziemia się obsunęła i cała rodzina Lubartów wpadła im do „arki"?

Korbal krzyczał, żeby się wynosili, póki dobry, ale to było takie sobie gadanie. Nie wyrzuci przecież na dwór, kiedy leje jak z cebra.

Nareszcie wszyscy jako tako się pokładli. Szczęsny wiedział już, że to, co spadło mu na brzuch — to Brajńcia. Położył więc obok, kurtką przykrył, ale ona spod kurtki wyciągnęła ręce, namacała podbródek, uszy, nos.

— Masz nos?

— Mam. Nawet duży.

— Dlaczego duży?

— Żebym łapał zapachy.

—I muchy?

Korbal warknął, żeby dali spokój, mała więc przytuliła się do niego i szeptem powtórzyła: — I muchy? — No, jak kiedy — wykrętnie odszepnął Szczęsny — czasem wciągam do tej trąby. — Pokaż — i paluchem go w dziurkę od nosa. — Pokaż. Tam siedzą?

— Sza, Brajnyśkie, sza — uspokajała ją matka. — Musisz spać Pan się gniewa.

Mała wierciła się czas jakiś, ale już nie gadała. Szczęsny czuł na szyi łaskotanie jej rzęs, jak mrugała, potem mrugała coraz rzadziej, w końcu łaskotanie ustało. Usnęła. Szczęsnemu przy tym dziecku było ciepło i dobrze.

Z rana Lubartowie wyprowadzili się wyżej, do jakiejś opuszczonej „arki". Była mała, na bezdzietne małżeństwo, zaczęli więc ją poszerzać. A Szczęsny z Korbalem, naprawiwszy u siebie szkody po nocnej katastrofie, zabrali się do stawiania pieca.

Przy tej robocie zastał ich pan radca.

Radca wiele słyszał o Kozłowie, nieraz podpisywał kwity na place dla bezdomnych przy rogatkach miejskich, ale nigdy tam jeszcze nie był. Kiedy więc zgłosił się do niego dozorca terenów miejskich, Kozłowski Feliks, po podpis na dziewięciu nowych kwitkach, radca bryczkę zawołał i z Kozłowskim na miejsce pojechał.

— To to jest, powiadacie, „arka"? — pytał się radca, zaglądając do środka. — A Noe? A gdzie jest w takim razie Noe?

— Noe, panie dziejku, za panem stoi — odparł Korbal zgarniając o kant cegły glinę z ręki. — Kozłowski pierwszy tu się ratował.

— Kozłowski, he? — dziwił się radca. — A dlaczego przyszliście tu, Kozłowski?

— Bo zostałem, proszę pana radcy, z dozorstwa wyrzucony. Byłem dozorcą na Trzeciego Maja. Gospodarz powiedział, żebym sobie poszedł, więc co, myślę, mam iść do Wesołego Miasteczka? To już lepiej za rogatki.

— I pan się przeniósł.

— Pewnie. Spokojnie tu, bez ścisku. „Arkę" sobie zrobiłem. Bez rok trzymałem się w ziemi, dopokąd nie dało się wyleźć do domku.

— Patrzcie, ja na domek nie mogę sobie pozwolić... Jak to zrobiliście? Z czego?

— A z czerepów, panie radco. Na cegłę nie miałem, to chodziłem do Fajansa. Brałem stare formy po talerzach, co fabryka wyrzuca. Jak kości białe. Po naszemu — czerepy. Pełno tamuj tego śmiecia. Brałem te czerepy do worka, nosiłem i żona nosiła, aż się uzbierało na chałupę. Wtenczas lepić zaczęliśmy gliną i ot stoi — proszę popatrzeć.

Radca spojrzał na białą chatkę, pokiwał głową z uznaniem.

— No-no, nikt by nie uwierzył... Z czerepów. A inni ?

— A to już jak kto może. Jeden z obladrów buduje, drugi glinę z trocinami miesza, bogatszy — z cegły.

— Widzę, widzę... Kilkadziesiąt budek. A ilu tu was jest wszystkich razem — w „arkach" i w domkach ?

— A z dzieciami to chyba ze czterystu będzie. Ludzie idą i idą.

— Słowem, nowa dzielnica rośnie — Kozłowo, he ? — zaśmiał się radca i nagle spoważniał.

— Swoją drogą to nie jest w porządku. Kozłowo ? Co to jest ? Ja dwadzieścia lat pracuję dla miasta i żadnej dzielnicy po sobie nie zostawię, a wy co — w nieśmiertelność sięgacie? Wielki człowiek, he ?

— Kiedy pod słowem, panie radco, nikogo nie namawiałem. A taką nieśmiertelność to mogę oddać za dwa złote miesięcznie i wszystkim tu będę mówił, żeby nazywali według pana radcy...

— No, dobrze, dobrze... Zobaczymy. Pokażcie mi teraz te place.

Korbal i Szczęsny też z nimi poszli. Pokazali swe place, wszystkie już wymierzone — dziesięć metrów na dziesięć. Jeden tylko plac, Szczęsnego, miał dwanaście na dwanaście. Bo Szczęsny wybrał przy „arce" — gdzie w jednym rogu stał głaz, a w drugim było usypisko. Musieli mu naddać, aby wypadł kwadrat.

— Ale ty masz oko, chłopcze — pochwalił radca. — Piękny widok !

Przed sobą mieli jeziorko Grzywno. Na przeciwległym brzegu zmierzwione krzaczki i sosenki, prześwitując gdzieniegdzie łysinką piasków, ciągnęły się pod ulicę Płocką i Stodólną. Dalej wznosiły się kominy Celulozy i Elektrowni Miejskiej, a jeszcze dalej, na zarzeczu, mieniły się wszystkimi odcieniami zieleni pięknie zalesione wzgórza Dolnego Szpetala.

Z łagodnych stoków spływały do Żabiego Skrzeku domki różnego kształtu i koloru. Młody lasek rósł za wałem z chorągiewką, skąd ciągle dochodziły odgłosy strzałów. Była to strzelnica Czternastego pułku piechoty.

— Tak — westchnął radca — ja bym tu sobie willę postawił, gdyby was nie było. Przegapiłem... A więc, powiadacie, już czterysta osób ? I co za jedni ? Złodzieje, dziewki, włóczęgi różne, co ?

— No, nie można powiedzieć, panie radco — odrzekł Kozłowski, dotknięty na honorze swej dzielnicy. — Porządne ludzie też przychodzą, najwięcej spośród robotników. Od Bohma, od Fajansa, z Celulozy.. Jeszcze więcej ich przyjdzie, a te dziewczyny i skoczki stąd się wyniosą.

— Dokąd ?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

GWAŁTOWNY ATAK ARMII LUDOWEJ VIETNAMU W DELCIE TONKINU

Ewakuacja ludności miasta Lai Chau (połn. Tonkin)

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Z drugiej strony dowództwo korpusu ekspedycyjnego oznajmiło, że „dla celów bezpieczeństwa" zarządziło ewakucję ludności cywilnej z Lai-Chau, miasta położonego w północnym Vietnamie, niedaleko od twierdzy Dien-Bien-Phu, dokąd przed dwoma tygodniami wysłało ono kilka tysięcy spadochroniarzy dla „ochrony miasta Lai-Chau.

Zarządzenie o ewakuacji świadczy więc, że ta operacja spadochroniarska nie odniosła skutku. Lai-Chau i Dien-Bien-Phu są bezpośrednio zagrożone przez vietnamską dywizję 316.

Sytuacja w tym sektorze przedstawia się następująco:

Spadochroniarze znajdujący się w Dien-Bien-Phu mogą się wydostać z tej twierdzy tylko przy pomocy lotnictwa. Jeśli chodzi o miasto Lai Chau, znajdującym się również na obszarach od dawna kontrolowanych przez armię Ho Chi Minha, ewakuacja ludności wydaje się również nader trudna.

Dowództwo korpusu ekspedycyjnego nałożyło cenzurę na wszelkie informacje pochodzące z tego sektoru.

A.F.P.: WYSOKI KOMISARZ FRANCUSKI ODRZUCA PROPOZYCJE POKOJOWE HO CHI MINHA

Oficjalna francuska agencja prasowa AFP opublikowała sprawozdanie z przemówienia wygłoszonego w Sajgonie przez generalnego komisarza francuskiego, Maurice Dejean, podając następujący tytuł: „Maurice Dejean odrzuca propozycje pokojowe Ho Chi Minha". Agencja ta dodaje, że otoczenie Bao Daia jest zadowolone i cytuje następującą deklarację jednego z członków tej grupy:

„Od czasu opublikowania wywiadu z Ho Chi Minhem, Francja po raz pierwszy otwarcie występuje przeciw zawarciu kompromisowego pokoju z Ho Chi Minhem".

Ta sama agencja dorzuca: „Obserwatorzy notują, że podane przez p. Dejean warunki pokoju w Indochinach uniemożliwiają wszelkie rokowania z Ho Chi Minhem".

C. G T. ORGANIZUJE TYDZIEŃ AKCJI O ZAWARCIE POKOJU W INDOCHINACH

Jednakże stanowisko zajęte przez przedstawiciela oficjalnych czynników francuskich nie odpowiada bynajmniej życzeniom olbrzymiej większości społeczeństwa francuskiego. — Świadczy o tym choćby przebieg ostatniej debaty o Indochinach w Zgromadzeniu Narodowym, gdzie liczni przedstawiciele większości rządowej, pod naciskiem opinii publicznej, wypowiedzieli się za rokowaniami pokojowymi z Ho Chi Minhem. Świadczy o tym rezolucja uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe pod naciskiem opinii publicznej i akcji rzesz ludowych, uznająca za „niepoważne i nieszczere" dochodzenia wszczęte przeciw posłom komunistycznym za ich akcję polityczną przeciw wojnie w Indochinach. Świadczy o tym uwolnienie sekr. gen. CGT Frachona również oskarżonego o wypowiadanie się za położeniem kresu krwawej i rujnującej gospodarkę francuską wojnie.

Najpotężniejsza organizacja robotników francuskich, CGT, biorąc pod uwagę to gorące pragnienie mas robotniczych, rzuciła hasło Tygodnia akcji o zawarcie pokoju w Vietnamie. Przygotowania do tego Tygodnia akcji, który odbędzie się **od 14 do 19 grudnia**, są już w pełnym toku.

We wszystkich miejscowościach, na terenie całej Francji sekcje CGT są inicjatorkami wspólnych zebrań z wszystkimi miejscowymi organizacjami demokratycznymi, z którymi wspólnie podpisują apele do ludności i skierowują listy petycyjne do zakładów pracy. W licznych przedsiębiorstwach rozdawane są ulotki, zbierane są podpisy i sprzedawane są odznaki. Przewidziane jest uchwalenie rezolucji do parlamentarzystów oraz telegramów solidarnościowych do syndykatów vietnamskich.

Dotychczas CGT rozdzieliło między różnymi swoimi organizacjami 450.000 odznak na dzień 19 grudnia.

Dep. Nordu uczynił pierwsze zamówienie na 50.000 odznak, Pas de Calais — 15.000, Sekwana 60.000, Federacja regionalna górników Nordu i Pas de Calais 25.000, Unia departamentalna Seine Inferieure — 25.000.

LATO W ŚW. BARBARĘ...

Miesiąc grudzień w tym roku pobił wszelkie rekordy. W ub. piątek zanotowano 16,5 st. Od 1870 r. kiedy to zaczęto rejestrować graficznie wahania atmosferyczne, nie stwierdzono w grudniu podobnie łagodnej temperatury. W grudniu 1891 (ostatni rekord) zanotowano 16,4 st.

Strefa wysokiego ciśnienia skoncentrowana nad morzem Śródziemnym, w pobliżu południowych Włoch, spowodowała zwyżkę temperatury. Od zachodu napływają masy ciepłego powietrza, przybywające z Sahary, które ogarniają Europę Zachodnią. Zjawisko to przynosi zazwyczaj złagodzenie temperatury, ale również rzęsiste opady. Wyjątkowo susza, panująca ostatnio w Afryce przyniosła nam łagodną i bezdeszczową pogodę, dzięki której grudzień bieżącego roku otrzymał nazwę „lata w Św. Barbarę".

W EUROPIE

W prawie wszystkich krajach Europy Zachodniej panuje również pogoda wiosenna.

W Londynie zanotowano + 17 st. (temperatura rekordowa w ostatnich 50 latach) w Berlinie + 14 st. (temperatura nie notowana w miesiącu grudniu), w Bonn — + 13 st., w Oslo i Kopenhadze 10,5 st. W Brukseli od początku naszego wieku nie panowała tak łagodna temperatura w tej porze roku. W Hadze susza, spowodowała „katastrofalny spadek" poziomu rzeki Ren.

Dalie kwitną w Rzymie, a w Wiedniu wstrzymano żeglugę na Dunaju, którego poziom obniżył się znacznie.

Wyjątek stanowi Austria, gdzie panuje dość niska temperatura.

W europejskiej części Związku Radzieckiego niebo jest pochmurne i pogoda ciepła, za wyjątkiem części północnej gdzie notuje się przymrozki. W Moskwie termometr wskazuje — 5.

BURZE ŚNIEŻNE W ST. ZJEDNOCZONYCH

W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych szaleją burze śnieżne. Komunikacja została przerwana na drogach w Nebraska i przewody telefoniczne zniszczone przez opady śnieżne. Niektóre miejscowości Dakoty południowej pokryte są warstwą śniegu wysokości 30 cm. 11 osób poniosło śmierć w ubiegłym tygodniu w Luizianie gdzie drogi pokryte są grubą warstwą lodu.

Artyści radzieccy w Paryżu

Do Paryża przybyli artyści radzieccy, którzy dadzą szereg występów w teatrach stolicy. Na zdjęciu od lewej: pianista Makarow słynny skrzypek Igor Oistrakh i śpiewaczka Zenia Doloukhanowa. (UFP)

Czyżby rewelacyjny zwrot w aferze Seznec'a

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Foch w Suresnes. Pracuje on w Nogent le Rotrou.

Przed udaniem się do szkoły, około godz. 14-tej, zauważyłem grupę złożoną z 6-ciu osób, która wchodziła do lasku znajdującego się między Faverolles i Houdan, w pobliżu domu mego stryja. W grupie tej znajdowali się: Louis Quemeneur, Francois Le Her, Henri Allais, ciotka moja Bernadette Hellegouet i inne osoby, których nie znałem. Udali się oni na piaszczysty teren, w którym znajdował się otwór. Do otworu tego wrzucili jakiś ciężki przedmiot i torbę, następnie przykryli ziemią i trawą, ażeby go uczynić niewidocznym.

Tego samego wieczoru, psy należące do mego stryja — dodał świadek — wyły niemiłosiernie nad świeżym grobem. Zostały one zastrzelone przez mera naszej wioski, p. Thierry, na żądanie mego stryja".

P. Jezequiel twierdzi, że Cecile Hubert może te fakty potwierdzić.

Jeżeli chodzi o p. Alice Jezequiel, małżonkę świadka, to oświadczyła ona, że w zeznaniu męża nie ma ani słowa prawdy...

— Musiał być jak zwykle pijany, kiedy to opowiadał — powiedziała. Nie należy wierzyć jego słowom. Miesza on swą rodzinę ze wszystkimi sprawami, które znajduje na szpaltach prasy. Od kilku dni pożerał literalnie artykuły o sprawie Seznec'a i afera z Lurs również go pasjonowała. Wczoraj, o godz. 18-tej, zatelefonował do biura w którym pracuje, mówiąc, że wyjeżdża do Houdan. Nie udzielił mi żadnej innej informacji.

Najbliższe dni pokażą, czy rewelacyjne zeznanie Jezequiel'a jest lub też nie jest zgodne z prawdą...

POBYT PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH W POLSCE

(dokończenie ze str. 1)

konferują na Bermudach z Churchillem i prezydentem Eisenhowerem dziewięciu deputowanych francuskich postanowiło udać się do Polski. W Paryżu oczekuje się z pewną ciekawością powrotu tych deputowanych. Niektórzy politycy francuscy uważają, że Francja powinna szukać jakiejś polityki, która mogłaby zastąpić politykę „europejską". Elementy takiej polityki mieliby oni znaleźć na Wschodzie".

Dzienniki francuskie podają również notatki informacyjne o szczegółach pobytu deputowanych francuskich w Polsce.

Wydawany przez Amerykanów w Niemczech Zachodnich dziennik „Der Tages Spiegel" pisze w związku z pobytem w Polsce parlamentarzystów francuskich:

„Jednym z najgłówniejszych argumentów przeciwników armii europejskiej we Francji jest twierdzenie, że republika bońska wykorzysta układ w sprawie europejskiej wspólnoty obronnej, by wciągnąć swych partnerów do wojny. Jak wiadomo również rząd polski w swych notach przestrzegł przed dążeniami odwetowymi w Niemczech Zachodnich".

Niektóre dzienniki zachodnio-niemieckie wyrażają otwarcie niezadowolenie i irytację z powodu wizyty parlamentarzystów francuskich w Polsce.

Adenauer zagraża Polsce...

(Dokończenie ze str. 1-szej)

kreślić reakcyjna prasa. Angielskie pismo konserwatywne „Daily Express" pisze:

„Stwierdzenie, że szefowie tych potężnych i niezależnych państw (tak niedawno jeszcze złączonych razem we wspólnym celu pokonania Niemiec) podporządkowują swą konferencję aprobacie doktora Adenauera, jest rzeczą stanowczo zdumiewającą i niepokojącą. Oznacza to, że pod koniec konferencji bermudzkiej problem niemiecki pozostaje takim jakim był na początku, to znaczy, główną przeszkodą do porozumienia ze Związkiem Radzieckim".

„Naród brytyjski — ciągnie dalej pismo konserwatywne — nie jest w żadnym wypadku skłonny do powierzenia Niemcom armat. Nie ma żadnych powodów, aby przypuszczać, że wojenne zamiary Niemców uległy wielkim zmianom w przeciągu ostatnich ośmiu lat. Wręcz odwrotnie. **Czyż Adenauer nie rzuca już obecnie gróźb na temat wyzwolenia Niemiec wschodnich i obszarów włączonych do Polski?"**

Pomimo uzyskanej zgody na odbycie konferencji w Berlinie ze Związkiem Radzieckim gdzie rozpatrzona ma być sprawa niemiecka istnieje zatem uzasadniona obawa, że konferencja ta storpedowana zostanie. Stany Zjednoczone starały się, by wówczas przekonać narody, że nie ma możliwości porozumienia się ze Związkiem Radzieckim i że uzbrojenie Niemiec Adenauera jest konieczne... W tym celu oznajmił prezydent Eisenhower, że nie pozwoli, aby konferencja w Berlinie przedłużyła się...

W 17-tą ROCZNICĘ UCHWALENIA KONSTYTUCJI Z. S. R. R.

W związku z 17-tą rocznicą uchwalenia konstytucji ZSRR, „Trybuna Ludu" w art. wstępnym m. in. pisze:

„Konstytucja ZSRR jest pierwszą w dziejach ludzkich konstytucją społeczeństwa nie znającego przeciwstawnych sobie, zwalczających się nawzajem klas, u podwalin jej leży braterski, nierozerwalny sojusz robotników i chłopów, którzy wspólnie zbudowali socjalizm, a dziś wspólnie wznoszą gmach komunizmu. Konstytucja ZSRR odzwierciedla niezłomną jedność moralno - polityczną społeczeństwa radzieckiego, zespolonego wokół KPZR, wokół idei Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina".

„Wielkie idee konstytucji Zw. Radzieckiego wcielane są w życie w krajach demokracji ludowej, leżą one również u podstaw ustawy zasadniczej Konstytucji PRL, która uwieńczyła wielokrotnie walkę polskich mas ludowych o wyzwolenie narodowe i społeczne prowadzone pod przewodem polskiej klasy robotniczej. Wyrastając z dążeń i pragnień ludu polskiego, opierając się na dorobku polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, konstytucja PRL korzysta z doświadczeń zwycięskiego budownictwa państwowości socjalistycznej w Zw. Radzieckim, które znalazło wyraz w jego konstytucji".

12 i 13 grudnia w Paryżu
KRAJOWA KONFERENCJA ORGANIZACYJNA RUCHU POKOJU

Biuro Ruchu Pokoju opublikowało następujący komunikat:

Organizacyjna Konferencja Krajowa zwołana została przez Radę Krajową odbytą 4 i 5 października, na dnie 12 i 13 GRUDNIA W SALI METALOWCÓW PARYSKICH, PRZY UL. J. P. TIMBAUD NR 94.

Porządek dzienny tej Konferencji będzie następujący:

1. Prace Swiatowej Rady odnośnie rozwoju akcji ludu francuskiego o zachowanie bezpieczeństwa Francji i o odprężenie międzynarodowe.

2. Wzmocnienie i rozszerzenie organizacyjnych form Ruchu Pokoju.

500 delegatów z wszystkich departamentów będzie obradowało nad wyborem właściwych środków, celem nadania większego rozmachu i większej skuteczności kampanii wszczętej w naszym kraju, której pierwsze rezultaty wpłynęły skutecznie na formowanie się opinii publicznej i na obrady parlamentarne.

Straszliwa katastrofa samolotowa w Hiszpanii

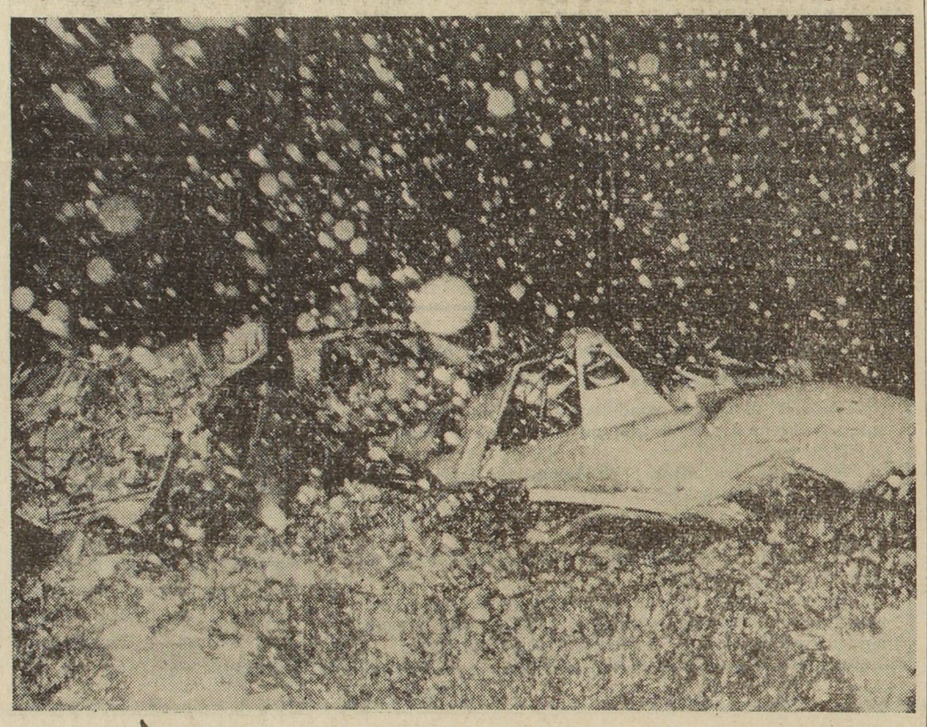

Samolot hiszpański strzaskał się w górach Samossiery w czasie gwałtownej burzy śnieżnej powodując 23 zabitych. (Photo ADP)

W TROSCE O LEPSZY BYT GÓRNIKÓW

Deputowani komunistyczni, Auguste Lecoeur, Henri Martel, Andre Mancey, Rene Camphin, A. Musmeaux przedłożyli Zgromadzeniu Narodowemu propozycję następującej rezolucji:

„Zgromadzenie Narodowe poleca rządowi, ażeby przywrócił, stosownie do prawa z 21 czerwca 1936 r. i dekretu z 25 września 1936 roku 38-godzinny tydzień pracy jeśli chodzi o górników pracujących na dole, 40-godzinny tydzień pracy jeśli chodzi o górników pracujących na powierzchni, bez zniżki zarobków".

ZAKOŃCZENIE PROCESU SZPIEGÓW ADENAUEROWSKICH W SZCZECINIE

Po złożeniu zeznań przez osk. Wrucka prokurator zwraca się z szeregiem pytań do osk. Landvoigta.

Prokurator: Co mówił Keiser o nowym Wehrmachcie?

Oskarżony: O Wehrmachcie mówił mi Keiser, że jeżeli po powrocie Blancka z Ameryki. gdzie wówczas bawił, Adenauer wygra wybory — wówczas sprawa posunięta będzie tak daleko, że będzie mógł być ratyfikowany „Generalvertrag" (układ ogólny) i będzie można przystąpić do utworzenia nowego Wehrmachtu, jako części składowej „armii europejskiej".

Prokurator: Co mówił Keiser o stosunku nowego Wehrmachtu do Francji?

Oskarżony: Ze w wypadku niepodpisania przez Francję układu ogólnego Ameryka zawrze z Niemcami pakt separatystyczny.

Po przesłuchaniu oskarżonych, sąd zarządził postępowanie dowodowe.

Swiadek Marian Niemczyk stwierdza, iż zna Wrucka od dawna i wie o jego przynależności do „Hitlerjugend" i służbie w SS. W okresie okupacji Wruck przejawiał wrogość wobec Polski i Polaków. We wrześniu b.r. Wruck opowiedział świadkowi, że był na przeszkoleniu szpiegowskim w Niemczech zachodnich i że przesłany został do Polski dla zbierania materiałów wywiadowczych. Przy tym Wruck zadawał szereg pytań dotyczących pobliskich zakładów pracy, działaczy partyjnych, funkcjonariuszy państwowych, a także interesował się ile osób powołano do wojska. Prosił o narysowanie planu zakładu, w którym świadek pracował.

Swiadek Wiktor Krogul, były członek SA mówi, że osk. Wruck przyjechał do niego do Olsztyna, przedstawiając mu się jako Henryk Suchanowicz. Po pewnym czasie przyznał. że to nie jest jego prawdziwe nazwisko.

„Przekazując mi pozdrowienia od Gelhara — mówi świadek — Wruck powiedział, że przyjechał z Niemiec zachodnich dla sprowadzenia żony Gelhara i zbierania wiadomości dla wywiadu".

Prokurator: Jakie sprawy interesowały osk. Wrucka?

Swiadek: Przede wszystkim wiadomości o charakterze gospodarczym, a także plany zakładów pracy i inne rzeczy. Chciał koniecznie, żebym dostarczył mu nowy polski dowód osobisty oraz książeczkę wojskową. Wręczyłem mu legitymację związków zawodowych i druki do zameldowania.

Sw. Stefan Wruck, brat oskarżonego stwierdza, iż gdy spotykał się ze swym bratem, ten wypytywał go o wiadomości z dziedziny wojskowej, m. in. o rozmieszczenie obiektów wojskowych, o wyposażenie wojska w broń itp.

„Polecił mi — zeznaje świadek — zbierać dalej takie wiadomości i wypytywać o nie znajomych żołnierzy".

× × ×

Doprowadzeni z więzienia świadkowie Alfred Pietruszka i Henryk Koj — to agenci wywiadu adenauerowskiego, którzy po ucieczce z kraju na terenie zachodniego Berlina zostali zwerbowani do roboty szpiegowskiej.

Sw. Pietruszka opisując metody werbowania szpiegów przez wywiad adenauerowski zeznał m. in.:

„Przebywałem w obozie niemieckim w dzielnicy Alt-Mohabit. Ze względu na nędzę panującą w obozie udaliśmy się z Kojem do Schlesier-Bund z prośbą o pomoc pieniężną i ubranie. Tam poznaliśmy Keisera i Nentwiga, którzy początkowo podawali się za dziennikarzy".

W dalszym ciągu swych zeznań św. Pietruszka oświadczył, że Keiser zaproponował zarówno jemu jak i Kojowi współpracę z wywiadem, a gdy początkowo odmówili — stracili znalezioną w międzyczasie pracę.

„Był to podstęp Keisera — ciągnie świadek — który wszędzie podstawiał nam nogę, by nas zmusić do zgody na jego propozycje".

Swiadek zeznał następnie, że po wyrażeniu zgody na pracę w wywiadzie przeszedł przeszkolenie szpiegowskie. Szefem specjalnych kursów w Niemczech zachodnich był Keiser, a wykładowcami Bauer i Jansen.

Następny świadek Henryk Koj potwierdził fakty przedstawione przez świadka Pietruszkę.

Ostatni świadek Józef Ciżewski zeznał, że gdy zbiegł z Polski w maju 1952 r. do Berlina zachodniego, policja tamtejsza przekazała go do amerykańskiego biura wywiadowczego na Manteufelstrasse, gdzie był przesłuchiwany kilkakrotnie przez niejakiego Hanza, który wypytywał go o informacje z dziedziny wojskowej i gospodarczej.

„Proponowano mi również współpracę z wywiadem — mówi świadek — a gdy odmówiłem, skierowany zostałem do obozu niemieckiego przy Rotenburgstrasse, w którym były bardzo ciężkie warunki życia. Do obozu przychodzili często agenci wywiadów amerykańskiego i niemieckiego.

W dalszym ciągu swych zeznań św. Ciżewski opowiada o swej siedmiomiesięcznej służbie w kompaniach wartowniczych na terenie Niemiec zachodnich.

„W kompaniach tych — mówi świadek — praca jest bardzo wyczerpująca. Wskutek złego odnoszenia się do ludzi, kilka razy już zdarzały się wśród członków kompanii wypadki samobójstw.

Po złożeniu zeznań przez św. Ciżewskiego — sąd wzywa kolejno oskarżonych, by rozpoznali wśród dowodów rzeczowych przedmioty, które stanowiły ich własność. Osk. Landvoigt rozpoznaje m. in. pistolet, kompas i używane przez siebie legitymacje. Osk. Machura wskazuje szkic przejścia przez Odrę, zaś osk. Wruck rozpoznaje fałszywe dokumenty otrzymane od Keisera. zegarki i inne przedmioty.

Następnie sąd wysłuchał przemówień prokuratora i obrońców oraz ostatniego słowa oskarżonych.

× × ×

Oskarżyciel publiczny powiedział m. in.:

„Jak wynika z niedawnych doniesień prasy na terenie NRD zlikwidowano grupy szpiegowskie, pozostające pod kierownictwem byłego generała hitlerowskiego Gehlena. Aparat szpiegowski Gehlena zatrudnia tysiące agentów zwerbowanych spośród byłych współpracowników wywiadu hitlerowskiego i byłych oficerów Wehrmachtu, takich jak szef oskarżonego w obecnym procesie Landvoigt, były major Keiser, były SS-owiec i były obszarnik hitlerowski Reuder, były hitlerowiec Jansen i inni. Wśród materiałów ujawnionych przy częściowej likwidacji tego aparatu znaleziono również i instrukcje dotyczące szpiegostwa i dywersji w Polsce.

W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator scharakteryzował przestępczą działalność oskarżonych ujawnioną w toku procesu. Prokurator wskazuje, że fakty ujawnione na przewodzie sądowym ujawniły, iż Niemcy zachodnie obecnie stały się targowiskiem szpiegów i kolonią amerykańskiego kapitału.

„Pokojowe siły narodu niemieckiego w swej walce o zjednoczenie — kontynuuje prokurator — cieszą się sympatią i poparciem wszystkich miłujących wolność i pokój narodów. O możliwości pokojowego współżycia między Niemcami a ich sąsiadami świadczą dobrosąsiedzkie stosunki między Polską a NRD.

Dla tych, którzy odważą się targnąć na naszą niezawisłość, **na nasze bezpieczeństwo, na nasze budownictwo socjalistyczne,** dla tych będziemy twardzi i nieubłagani.

Dla tych właśnie zbrodniarzy, zdrajców i wrogów narodu polskiego, dla agentów amerykańsko - adenauerowskiego wywiadu, którzy podnieśli rękę na narody miłujące pokój — dla osk. Landvoigta Heintza i Wrucka Konrada żądam kary śmierci. a dla osk. Machury kary dożywotniego więzienia.

Obrońcy oskarżonych wskazywali na wpływy anty-polskie, jakim ulegli oskarżeni, należąc do organizacji hitlerowskich oraz wpływy antypolskiej propagandy, prowadzonej przez prawicową partię socjalistyczną SPD.

Adwokaci wszystkich oskarżonych podkreślali, jako okoliczności łagodzące przyznanie się do winy.

Po przemówieniach sąd udziela głosu oskarżonym dla wygłoszenia ostatniego słowa.

Osk. Landvoigt w ostatnim swym słowie zwraca się z ostrzeżeniem do tych ludzi w Niemczech zachodnich i wschodnich, którzy dotychczas nie zdają sobie sprawy ze zbrodniczego oblicza rewizjonistów adenauerowskich i ich amerykańskich mocodawców. Podkreśla on, iż imperializm amerykański jest twórcą neo-hitleryzmu i opiekunem adenauerowskiego wywiadu i hitlerowskich generałów.

Stwierdzając swą winę wobec narodu polskiego, osk Landvoigt prosi o wymierzenie mu takiej kary, która pozwoli mu na powrót na uczciwą drogę życia.

Również osk. Machura i osk. Wruck proszą Sąd o łagodny wymiar kary.

Apel N.R.D. do parlamentu francuskiego

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Francję w imię „porządku europejskiego" rząd Adenauera kontynuuje obecnie tę politykę w imię „europejskiej władzy politycznej i europejskiej wspólnoty obrony".

Cała polityka militarystycznych kół Niemiec Zachodnich dąży do zagarnięcia ziem francuskich, otwarcie proklamując swe zamiary odwetu. „...Europejska wspólnota obrony" nie jest niczym innym, jak uzależnieniem Francji i innych krajów Europy zachodniej od militarystów Niemiec Zachodnich pod kierownictwem USA".

Już kilkakrotnie — podkreśla Biuro — rewizjoniści Niemiec Zach. domagali się terytoriów Republiki Francuskiej, a mianowicie Alzacji i Lotaryngii.

Bońskie koła rządzące usiłują rozwinąć ruch separatystyczny w Alzacji i Lotaryngii".

„Niemiecka organizacja szpiegowska Gehlen, którą kierują faszystowscy oficerowie, prowadzi swą zbrodniczą działalność, nie tylko przeciwko Europie wschodniej, ale i przeciwko Francji.

Bolesne doświadczenia — pisze Biuro — wykazały, że poporzez wieki militaryzm niemiecki stanowił groźbę dla sąsiednich krajów Niemiec i niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie".

Jest coraz bardziej widoczne, że „zasadniczym celem wprowadzenia „armii europejskiej" jest właśnie utworzenie regularnych sił zbrojnych w Niemczech Zachodnich". Udział Bonn w tej „armii europejskiej" dałby militaryzmowi niemieckiemu możliwość rozpoczęcia nowych agresji przeciwko narodom pokojowym".

Po wyrażeniu woli narodu niemieckiego, który jak wszyscy patrioci przeciwstawia się „europejskiej wspólnocie obrony" Biuro kładzie nacisk na konieczność „nawiązania stosunków przyjaznych z narodem francuskim".

„...Porozumienie między narodami francuskim i niemieckim na bazie wzajemnego poszanowania ich suwerenności jest możliwe i miałoby zasadnicze znaczenie dla zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju w Europie".

Drogą, która prowadzi do zapewnienia bezpieczeństwa i stałego pokoju w Europie, będą przyszłe pertraktacje między wielkimi mocarstwami celem odprężenia stosunków międzynarodowych, a mianowicie zawarcie pokoju z Niemcami pokojowymi i demokratycznymi".

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies
R. SEGUIN, Directeur général
10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e